№ 82 — Rocznik XVIII.

Za Redakcyą odpowiedzialny Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 5

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Niedziela, 9 kwietnia 1876.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

## POZNAŃ, 8 kwietnia.

Jakby w kole zaczarowaném wiruje ciągle kwestya wschodnią: ani sposobu wyjścia z niego a nadzieja przełamania w krótkim czasie nagromadzonych tej trudności jest pajęczą i nie usposabia bynajmniéj do optymizmu. Dziś znowu mamy do czynienia z faktami przedłożonemi przez przewódzców powstania generałowi Rodiczowi, jakie stanowić mają alfę i omegę warunków, pod jakiemi powstańcy byliby skłonni do złożenia broni. Powstańcy żądają przekazania jednéj trzeciéj części gruntów będących obecnie w posiadaniu begów, na rzecz ludności chrześciańskiéj, fundowania domów i kościołów kosztem państwa, wyposażenia ludności chrześciańskiéj ziarnem pod zasiew, bydłem i narzędziami gospodarczemi, urządzenia magazynów zbożowych, w którychby przechowywano dostateczne zapasy zboża, uwolnienia na trzy lata od dziesięciny, wycofania z Bośnii i Hercogowiny wojska regularnego i pozostawienia jedynie małych garnizonów w Niksicu, Stolacu, Fotezy, Mostarze, Trzebini i Gławalii, w których miastach mają rezydować rosyjscy i austryaccy ajenci w charakterze organów nadzorujących, a wreszcie rękojmi wszystkich mocarstw i późniejszego rozbrojenia mieszkającéj w prowincyach słowiańskich ludności tureckiéj.

Taki jest przeto rezultat całonocnéj narady przedstawicieli powstania nad wnioskami pacyfikacyjnemi przedstawionemi przez pełnomocnika austryackiego a popartemi energicznie przez ajenta rosyjskiego Bożeny Wesselickiego, który, jak wiadomo, przyniósł im w darze upomnienie ojcowskie od cara, by się upamiętnili, czynili skruchę i powrócili do posłuszeństwa, bacząc bowiem nic odtąd nie chce wiedzieć o powstaniu. Że argumenta te nie zrobiły na ostatnich zbyt dobrego wrażenia i nie odebrały im wszelkiéj nadziei, dowodzą wymownie wyliczone powyżéj warunki, które w rezultacie suponują zupełną autonomią wzburzonych prowincyi a w dodatku nakładają na Turcyą dość uciążliwą dla niej kontrybucyą. Że w tym stanie rzeczy pacyfikacya na drodze pokojowéj staje się prawie niemożliwą — łatwo zrozumieć. — Powstańcy widocznie co do tego, nie robią na własną rękę, a ogólne przeważające przekonanie, że po za nimi stoi Serbia. Do przypuszczenia tego upoważnia nas poniekąd ostatni telegram sagrodzki do oficyalnego Pest. Lloydu, telegram, którego ton wojowniczy nic nie pozostawia do życzenia. Obok tego źródła wypowiedzenie wojny Turcyi stało się nieuchronném i jest kwestyą bardzo niedalekiego czasu. Wielkie manewra rozpoczną się 12 kwietnia. Nakazano pospolite ruszenie i ogólne uzbrojenie. — Korespondent ten wskazuje w końcu na to, że groźne położenie nie jest dla trzech sprzymierzonych mocarstw tajemnicą, skutkiem czego drut elektryczny między Wiedniem, Petersburgiem i Berlinem w nieustannym jest ruchu. Szepczą nawet o zbrojnéj okupacyi Serbii. Wiedeński Tagblatt mniema, że w razie gdyby konferencye pokojowe nie udały się, hr. Andrassy postawi bez wahania kwestyą interwencyi zbrojnéj, kwestyą, któréj rozstrzygnięcie stało się, zdaniem pomienionego organu, nieodzownem i naglącém dalece, że dalsza zwłoka groziłaby najniebezpieczniejszemi następstwami.

W Francyi coraz wyraźniéj zaznacza się zwrot wybitnie przyjazny tendencyom klerykalnym. Wniosek do ustawy, — który pozbawia uniwersytety katolickie przywileju udzielania stopni akademickich, nie wystarcza już lewicy, która dalszych domaga się ustępstw. Tym jednak jest przeciwny minister wyznań i oświecenia, p. Waddington, który oświadczył téż na wczorajszém posiedzeniu komisyi zajmującéj się zbadaniem wniosku o odebraniu katolickim uniwersytetom prawa rozdawania stopni akademickich, iż nie należy przez wzgląd na obecny skład senatu żądać za wiele, w przeciwnym bowiem razie zamierzona reforma mogłaby doznać niepowodzenia. Minister przyobiecał atoli, iż przedłoży wniosek o reformie wyższych władz szkólnych, mającéj czuwać nad należnemi się państwu prerogatywami. I w sprawie merów, do któréj lewica tyle przywięzuje wagi, gabinet skłonnym się zdaje do ustępstw na rzecz republikanów, p. Ricard, minister spraw wewnętrznych, oświadczył bowiem w Izbie deputowanych, iż zaraz po feryach, a przeto w maju najpóźniéj, przedłoży gabinet ustawę municypalną i że, zdaniem jego, merowie nie powinni być wybierani z po za rad gminnych.

### WALNE ZEBRANIE
## Wyborców m. Poznania.

W sprawie przyszłych wyborów odbyło się w dniu wczorajszym na w. sali bazarowéj Walne zebranie wyborców m. Poznania, na które wyborcy nielicznie się stawili, bo zaledwie ich przybyło dziewięćdziesięciu kilku, pomiędzy tymi kilkunastu duchownych.

Zebranie zagaił przewodniczący w komitecie p. A. Krzyżanowski objaśniając, że celem zebrania jest wybór delegata i jego zastępcy na walne zebranie delegatów. Objaśnił daléj, że blizko lat temu trzy walne zebranie prowincyonalne wyborcze wybrało komisyą dla ułożenia projektu do nowego regulaminu wyborczego. Projekt ten został wygotowanym; zadaniem więc wybrać się mającego delegata będzie wraz z delegatami całego Księstwa i komitetem centralnym wyborczym roztrząsanie rzeczonego projektu a następnie ułożenie i uchwalenie regulaminu wyborczego. Zebranie to prowincyonalne wyborcze odbyć się ma stósownie do odezwy komitetu centralnego w m. maju. Następnie odczytawszy rzeczoną odezwę, zaprosił przewodniczący na sekretarza p. Stefana Cegielskiego.

Poczem wezwał zebranie do wyboru delegata i jego zastępcy. W tém miejscu zażądał głosu ks. dr. Kantecki zapytując, czy głosowanie odbywać się będzie przez aklamacyą, czy téż kartkami, co do niego pragnie, aby się odbyło kartkami. Przewodniczący p. Krzyżanowski ze względu na szybkość wolałby, aby wybór przez aklamacyą się odbył, jak to zwykle się działo; że jednak wyrażono życzenie, by głosowano kartkami, musi więc zapytać zebranie, co w téj mierze postanowi.

P. Fr. Dobrowolski uważa, że zbyteczném jest zapytanie w tym względzie walnego zebrania, bo skoro choć jeden głos na głosowanie przez aklamacyą się nie zgadza, co właśnie ma miejsce, głosowanie musi być tajne czyli kartkami. Pomimo to przewodniczący zapytuje się zebrania, jak życzy sobie głosować; większość oświadcza się za głosowaniem kartkami.

Następnie p. Andrzejewski zapytuje, czy można podawać kandydatów do głosowania. P. Fr. Dobrowolski twierdzi, że można, bo przez to nic innego przecież się nie dzieje jak tylko podający ich wyraża swe indywidualne przekonanie, co téż czyni podając na kandydatów pp. C. Adamskiego i Stefana Cegielskiego i wybór ich zebraniu zaleca.

P. Dandelski, godząc się na powyższych kandydatów, wolałby, aby p. Cegielski postawiony był na pierwszém miejscu a to ze względu na to, że choć równie ceni obudwóch, p. Cegielski ma jednak więcéj wolnego czasu; p. Fr. Dobrowolski godzi się na to i poleca na delegata p. St. Cegielskiego a na zastępcę p. C. Adamskiego.

Ks. dr. Kantecki przedstawia od siebie na delegata ks. lic. Chotkowskiego a na jego zastępcę sędziego p. Wyczyńskiego.

Następuje głosowanie; do zbierania głosów przeznaczony p. dr. St. Jerzykowski; na skrutatorów zaś mianowani pp. Dandelski, ks. dr. Kantecki i dr. Kusztelan.

Po obliczeniu głosów okazało się, że większość głosów otrzymali pp. St. Cegielski i C. Adamski a tém samém obrani zostali.

P. St. Cegielski w krótkich lecz serdecznych słowach dziękuje za wybór i zapewnia, że powierzone mu obowiązki będzie się starał pełnić gorliwie a na widoku będzie miał tylko dobro ogółu. Podobnież p. Cyryl Adamski oświadcza, iż wybór przyjmuje. — Na tém walne zebranie ukończoném zostało.

## Sprawa wschodnia.

Zawikłanie na półwyspie bałkańskim staje się coraz większém. Napróżno, jak się zdaje, suszy sobie głowy dyplomacya europejska nad wynalezieniem kamienia filozoficznego załatwienia drogą mających się nadać przez Turcyą reform zatargu między nią a Słowianami Bośnii i Hercogowiny. Próżno nastaje za poręką dyplomacyi europejskiéj niby to zawieszenie broni między powstańcami a wojskami tureckiemi. Nie ma ani jednego dnia, w którymby czy to wycieczki powstańcze przeciw posterunkom tureckim, w którymby pojedyńcze strzały, padające niby to przypadkowo czy to z jednéj czy z drugiéj strony, nie dowodziły, że o prawdzie podobnego zawieszenia broni nikt nie myśli i że materyału istotnie pokojowych intencyi w niém nigdy nie ma. Zbierają się daléj naczelnicy powstania hercogowińskiego, by w Dubrowniku wysłuchać dobrych rad reprezentanta ks. Gorczakowa i dowiedzieć się z jego ust, że jest życzeniem cara Aleksandra, aby powstańcy złożyli broń i przyjęli ofiarowane sobie przez Portę otomańską reformy. W chwili jednakże saméj nieledwie rozpoczynających się konferencyi zgadzają się wszystkie doniesienia miejscowe, że do owych konferencyi nikt żadnéj wiary nie przywięzuje i że się najprawdopodobniéj rozbiją a skończą na niczém. Takie przypuszczenie popiera fakt, że właśnie data sama rozpoczynających się pokojowych niby to konferencyi jest zarazem datą wybuchu powstańczego w okręgach Bośnii, które dotąd zachowały się jeszcze spokojnie. Zapewniają daléj rządy Serbii i Czarnogóry pod naciskiem dyplomacyi europejskiéj, że nie myślą o wojnie przeciw Turcyi. Tymczasem, nie wchodząc w kwestyą dobréj wiary podobnych zapewnień, żyje powstanie hercogowińsko-bośniackie głównie i przedewszystkiém sukursem w ludziach, pieniędzach i materyale wojennym, jaki mu przypływa peryodycznie od czasu do czasu z Serbii i Czarnogóry a rządy obu krajów, choćby może chciały, nie są w możności ręczenia za zachowanie się swych poddanych.

Cóż, zapytalibyśmy, z tego zasobu niewątpliwych faktów wynika za sens moralny polityczny? Oto, że kuli wystrzelonéj nikt w biegu ani toczącéj się lawiny nikt w spadku jéj powstrzymać nie zdolny, że natury rzeczy gwałcić nie można, że nieubłagane przeznaczenia winny się koniecznie spełnić mimo wszelkich papierowych i konferencyjnych nad zielonym stolikiem wysiłków czyli że w obecnym przypadku dni panowania tureckiego na półwyspie bałkańskim policzone, że wzrastająca bujna trawa słowiańska poczyna przebijać zwycięzko twardą jego skorupę, że wywracającego się ciągle trupa tureckiego żaden galwanizm dyplomatyczny na nogi postawić nie potrafi. Są to wszystko prawdy oczywiste, których przed sobą zataić nie podobna. Ważniejsza natomiast kwestya ich następstw. Któż będzie sukcesorem pozostawionego przez Portę ottomańską dziedzictwa? Według naszego zdania przedstawia półwysep bałkański przez swe położenie geograficzne, przez rozmaity skład swych różnoplemiennych i różnowiernych ludności naturalną widownią przyszłéj organizacyi federacyjnéj, rodzaj Szwajcaryi o większych rozmiarach i ze stokroć naturalnie donioślejszém politycznem znaczeniem. Początek temu dają już wyrosłe z ottomańskiego trupa nowe organizmy jak Grecya, Serbia, Rumunia, Czarnogóra, które zwłaszcza, skoro Bośnia, Hercogowina i Bułgarya odzyskają czy pozyskają niezależność, stósunki handlowe, społeczne i polityczne wskażą prędzéj czy późniéj na szukanie sobie łączności federacyjnéj, jako naturalnego kształtu przyszłości.

Bliższém jednakże pytanie — czy wikłające się w najżywotniejszy sposób na owym fatalnym półwyspie interesa różnych państw euro-

---

# PRZED BURZĄ.

## CENY Z ROKU 1830.

PRZEZ

B. BOLESŁAWITĘ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 76, 77, 78 i 79.)

Ze spuszczoną głową panna Julia sama, zamyślona domu powróciła. Ciotce tak było pilno rozmówić się z siostrzenicą, że wyszła naprzeciw niéj na wschody. Chciała zagadnąć a pałała ciekawością.

— Julia, zdejmując kapelusz, odezwała się zaraz:

— Wie ciocia, z kim się spotkałam?

— Domyślam się... a raczéj przyznam ci się, kogo z dalekam widziała.

— Zarumieniła się Julia mocno.

— No, to już nie mam się z czego spowiadać, a wesoło....

— Ale, owszem, mów, bo goreję z niecierpliwości, to było? jak?

— Przypadkiem zeszłam się z nim, wracając, w Sagrodzie.

— A! przypadkiem! — doskonała jesteś, przerwała — chcesz, bym wierzyła w przypadek! Filut ci szpiegował cię, szukał, czekał i postawił na to....

— Ale nie może to być! oburzyła się Julia.

— Dla czego? i cóż w tém złego? proszę, mówiła ciotka.... Miałabym go za ślepego, żeby się w tobie nie kochał — a przyznam ci się...

— Nie dokończyła i spytała:

— Przyczepił się i przeprowadzał.

— A, no, tak, jeśli ciocia chce, to się przyczepił.... Rozmawiając, szliśmy prawie do kamienicy, ale miał delikatności, że mnie pożegnał wprzódy....

— Bo rozumny, bo przyzwoity, co się zowie, dodała ciotka klaszcząc w ręce. Po cóż miał Noiński z tego zaraz robić historye jakieś.

Pomilczały trochę a pani Małuska westchnęła.

— Nie mówię ja nic nigdy przeciwko ojcu twojemu, rozumny człowiek, ojciec dobry — ale żeby téż nie zaprosić go do domu.... Z każdym innym rozumiem ostrożność, ale to człowiek edukowany, przyzwoity, ty nad wiek stateczna — a zresztą od czegoż ja tu „szumeruję??"

Rozśmiała się, ramionami ruszając....

— O tém ani mowy być nie może — zamknęła Julia....

W istocie skończyła się rozmowa nawet, zwracając na przedmiot inny.

Nazajutrz spotkano się — przypadkiem na wschodach. Pan Kalikst niósł książkę, pokazał ją, panna Julia była jéj ciekawą, prosił, aby ją do czytania wzięła i odesłała mu potém. Nie odmówiono. Owszem spojrzała nań panna Julia bardzo życzliwie, podała mu rękę. Byli tak z sobą jakoś poufale, dobrze, bez zalotności i bez trwogi, jak brat z siostrą.

Rozstali się z tém uczuciem, że się znowu spotkać muszą i widywać będą, choć tego sobie nie powiedzieli. Tylko Agatka i kucharka szeptały po cichu, że już się kawaler z górki do ich panny zalecał. Ciocia podsłuchawszy rozmowy, mocno je zgromiła, wytłumaczyła niewinną znajomość pożarem i nakazała milczenie.

Kucharka jednak poufnie coś napomknęła o tém Noińskiéj a ta, niewiasta wielkiego doświadczenia, rzekła jéj na ucho:

— Ja to zdawien dawna wiedziałam, że się na tém skończyć musi... Moja jéjmość... krew nie woda... oboje jakby stworzeni dla siebie, ale co stary na to powie? Hę! tu sęk!

— Stary, rzekła kucharka, zadumaną głowę wspierając na łokciu — stary — a kto naszego pana odgadnie? Niech pani majstrowa powie, kto z nas go zna? Ja u nich służę, co dzień go widuję, myśli pani majstrowa ja go w najmniejszéj rzeczy znam! Ani ździebdziątka... kto go wie nawet, co on na świecie robi...

— Już to prawda, potakiwała Noińska głos zniżając i szeptem wyzywając zwierzenie. Bo, czy on służy, czy handluje, czy lichwuje, czy czém tam na świecie na chleb zarabia, nikt — jak Pana Boga kocham — nikt nie umie zgadnąć.

— Myśli, pani majstrowa — dodała kucharka — co jego najbliżsi, jakby się rzekło Małuska albo dziecko rodzone, znają jego chody i zachody — jak Pana Boga mojego kocham — tyle co i my, pani majstrowa albo ja...

— Ale czyż to może być, moja jéjmość, szeptała Noińska ucierając nos, od natury daném na to narzędziem, czy to słychana i widziana rzecz, aby téż się to tak taiło? Panie Boże, odpuść grzechy, mogłoby się wydawać, że to tam coś krzywo stoi, kiedy się tak ludzkich oczów lęka... Moja jéjmość, jak naprzykład, nieprzymierzając, kiedy mój stary buty szyje, nie tai się z tém, albo ten Aramowicz, co stołki kleci... wiadomo o tém całemu światu. A ten — służy nie służy?... handluje, szachruje — kto go wie! To prawda...

— Święta prawda, moja pani majstrowa. Albo to téż, że do niego nikt nigdy, przenigdy nie przyńdzie? Wyńdzie rano, cały dzień go nie ma, na obiad, jak nie ma na swoję godzinę, przykazanie jest: nie czekać. Często powróci, kiedy my już do snu się bierzemy, tylko panna zawsze nie rozbierając się czeka na niego... a czyta... Przyleci, jakby się z ukropu, z przyzwoleniem wyrwał zaraz do swojego biurka. Z kieszeni jakieś papiery powybiera i na klucz zamknie.

— Co jéjmość mówi? papiery? nosi papiery? przerwała szewcowa.

— A jużci! pełny kieszenie! a tak o nich pamięta — jak oka w głowie pilnuje. Hnet, do biurka i traf — zamknie. Raz, jedyny raz się tak przydarzyło, że w surducie czegoś był zapomniał, powiadam majstrowéj, z pozwoleniem w jednéj koszuli wyleciał do sieni zaraz, aby tego papieru dostać. A blady był — trząsł się, aż strach.

— Proszę ja kogo, moja jejmość — odezwała się Noińska — to jużci nie bez kozery... pewnie co papiery ważne być muszą.

Schyliła się do ucha kucharki.

— Ja powiedam jejmości — bywałam w Bywalicach... to nic innego, tylko wedle szachrajki z pieniędzmi, że na lichwę pożycza. Ale, jak to wilk koło domu owiec nie chwyta, to kiedy Matuszowéj raz pięćdziesiąt złotych było potrzeba — rozstąp się ziemia — a poszła go prosić — nie dał.

— Nie dał?!

— Nie dał? a u mnie zkąd pieniądze mają być? Chciała Matuszowa zastaw dać, to się jeszcze ofuknął i drzwiami trzasł. Dopiéro nazajutrz Małuska niby to ze swoich pieniędzy dała jéj na dwa tygodnie przez procentu.... Albo to filuterya? ho! ho! myśli sobie: co mają wiedzieć, czém się ja zabawiam? Noiński przyjdzie, — przyjdzie Aramowicz, rozgłoszą się wielkie procenty... zaraz człek spadnie z waloru. A tak, co się na Pradze lub na Solcu stanie, kto go wie? i człek sobie pan radzca... a konsyderować trzeba...

Kucharka głową kiwała.

— Już jak to pani majstrowa wykłada, jakby człek patrzał... Pewnie, że nie inaczéj być musi.

— Ja powiem jejmości, szepnęła tajemniczo Noińska, on ma swój kantor pewnie kędyś w mieście... — Gdzieby on siedział po całych dniach? gdzie?

— Oczewiście — rzekła kucharka — pani majstrowéj téż nie tajno, czy słota, czy błoto, czy mróz, czy piorony biją — on musi wyńść, żeby tam nie wiem co... musi.

Zamilkły obie kumoszki.

— Założyłabym się — dodała Noińska — że pieniędzy ma na krocie.

— Kto jego wie? Dla tego sam sobie na buty prawie żałuje...

— Zresztą dobry człek, poprawiła majstrowa, nie można powiedzieć!

Kucharka dziwnie głowę chyliła na prawo i na lewo...

— Żeby był zły, tego ja téż nie powiem. Pasyonat nie jest — człeka nie pokrzywdzi, ale żeby znowu do niego można przystać — trzeba być córką chyba.... E! panienkę to już kocha, że nie można lepiéj — ale tyle świecy i wosku. Już Małuskę ma za ba i bardzo... a reszty świata...

Machnęła ręką.

— Córce toby rad niebios przychylić — co prawda... a no i tyle... Pierwsze oko w głowie. Dla niéjby najdroższéj rzeczy nie poskąpi... a sobie bielizny nie sprawi i w łatanéj chodzi...

— No i co z tego romansu będzie — jak się jejmości zdaje — spytała Noińska.

— Kto ich wie! nasza panna jak ojciec zamknięta, nawet się nie wyda co myśli... [illegible]

pejskich dopuszczą spokojnego, naturalnego spełnienia się podobnego procesu chemicznego, czy nie będą widziały potrzeby wmięszania się czynnego w jego przebieg i czy nie zakłócą jego porządku. Zdaje się nam, że to rzecz trudna do uniknienia. Austrya jest w załatwieniu sprawy bałkańskiéj jak najmocniéj interesowaną, gorączkowe jéj się nią obecne zajęcie jest dotykalnym dowodem, jak dalece interesa żywo i drażliwie pojmuje. Nie ręczymy, czy po rozbiciu się rozpoczętych w Dubrowniku układów, czy po energiczniejszém jeszcze z nastającą wiosną rozpaleniu się powstania na widowni hercogowińsko-bośniackiéj, po utracie nadziei, aby pokojowe usiłowania i konferencye zakończyły rzecz całą, Austrya nie uzna w interesie swym za rzecz konieczną wyprawić się z jaką czynną interwencyą, z jakim korpusem armii na „zaprowadzenie porządku w zbuntowanych prowincyach Jego sułtańskiéj mości.“ Czyż może na podobną ewentualność patrzeć obojętném okiem Rosya z tradycyi, spekulacyi, moralnego i politycznego interesu naturalna stara opiekunka chrześcian i Słowian tureckich w obec muzułmańskiego panowania? Zapewne że nie. Rosya nie może dopuścić Austryi, Austrya nie może dopuścić Rosyi do choćby chwilowego tylko władania na półwyspie bałkańskim. Interesa obu mocarstw są tu najzupełniéj sobie przeciwne i wikłają się bez możności zgody. — Jeżeli zaś między niemi nastąpi kompromis, nie ma żadnéj wątpliwości, że będzie dotyczył widowni i przedmiotów, w obec których reszta mocarstw europejskich, w obec których czynna i ambitna polityka cesarstwa prusko-niemieckiego, w obec których Anglia, Francya, Włochy nawet obojętnemi być nie mogą. Cóż w tém znowu za zaród do nowych zawikłań, do nowych kombinacyi, cóż za nieprzebrane źródło do szukania silnym i potężnym nowych widowni akcyi a może i aneksyi, słabym czy pokonanym sposobności odwetów i zemsty!

Trudno przewidzieć, czy mocarstwa europejskie pogodzą się i jak się pogodzą w obec otwierającéj się po „chorym człowieku“ cara Mikołaja sukcesyi. Prawdopodobniejszą wszakże rzeczą, że interesa ich wszystkich nie dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika, że jedne znajdą się w konieczności wystąpienia przeciw drugim, że naturalną w takich razach koleją rzeczy ugrupują się rozmaite przymierza i że prędzéj czy późniéj wojenne starcie będzie ostatnim aktem owéj pokutującéj od tak dawnego czasu „sprawy wschodniéj.“

Jak ztąd widzimy, wiele zaszczytu dla pastuchów, rólników i bartników hercogowińsko-bośniackich a to „ździebełko hercogowińskie,“ o którém nie bez lekceważenia mówił ks. kanclerz państwa prusko-niemieckiego na jednym ze swych wieczorów politycznych, wychodzi rzeczywiście na ewangeliczne ziarnko gorczycy, które zamierza wyrość na pierwszorzędną kwestyą europejską. Nie taimy tedy przed sobą, że, dzięki nowemu obrotowi sprawy hercogowińsko-bośniackiéj, znajdujemy się w przededniu nader ważnych, nieobliczonéj doniosłości wypadków europejskich. Nie dano nam naturalnie z powodu naszego położenia i naszéj słabości odgrywać żadnéj roli. Zle byłoby jednakże, gdybyśmy nie mieli świadomości, że się zbliżają, źle byłoby, gdybyśmy choć moralnie nie mieli względem nich uświadomić sobie naszego stanowiska. Na tymczasem, jeśli nie więcéj, tyle tylko dla nas rzeczą pewną i niedwuznaczną, że współczucie nasze winno się stanowczo wiązać bez względu na dawniejsze nasze przyjazne stósunki z Turcyą — ze sprawą uciśnionych na półwyspie bałkańskim naszych współplemienników słowiańskich; sympatya ta, być może, że na losach naszych korzystnie odbić się potrafi.

## Wiadomości urzędowe.

Przeniesieni zostali radzca sądu powiatowego Krug w Wrześni do sądu powiatowego w Wrocławiu, a sędzia powiatowy Weingärtner w Wągrówcu do sądu powiatowego w Essen.

# Korespondencye Dziennika Pozn.

**Od Trzemeszna,** 7 kwietnia.

(Rewizya. — Kłopoty ks. S.)

(X.) U pana St. Różańskiego w Padniewie odbyła się w ostatnich dniach marca rb. rewizya. Jak słyszę, podejrzywano p. Różańskiego o pośrednictwo w przesłaniu ks. Suszczyńskiemu do Królewca wielkiéj ekskomuniki papiezkiéj czy téż zagrożenia, że takiéj klątwie podlegnie, jeżeli postępku swego żałować nie będzie i pojętéj wbrew prawu kanonicznemu żony nie opuści. Po przejrzeniu biblioteki i korespondencyi zabrano jakiś skrypt, lecz zwrócono go po kilku dniach, ponieważ niczego nie dowodził. Rezultat rewizyi jest ten, że ludzie, którzy o Suszczyńskim już dawno zapomnieli, mieli sposobność przypomnienia go sobie i dowiedzenia się, iż w Rzymie chcą go wykląć czy coś takiego. Wszystko to jest możebne, lecz nikomu nie jest jasném, dla czego p. Różański koniecznie pośrednikiem być miał. Mogli bowiem z Rzymu adresować wprost do Królewca, która to droga byłaby krótsza i prostsza. Biorąc to wszystko tudzież rozsądek i spokojność p. Różańskiego na uwagę, zdaje się, że ktoś go fałszywie denuncyował. W rewizyi brało udział 3 urzędników policyjnych; między nimi był jeden z Poznania.

Za bieżący kwartał ma nie dostać ks. S. kwoty dzierzawnéj, a to z powodu, że okazała się potrzeba budowli na folwarku proboszczowskim, do któréj każdy proboszcz jest obowiązany. Administrator majątku kościelnego dyecezyi gnieźn., p. Nollau, wydał już, jak słyszę, odnośne rozporządzenie. Do dzierzawcy probostwa mog. pisał w téj sprawie ks. S. list, w którym ogromnie utyskuje na złe czasy.

**Lwów,** 4 kwietnia.

(Szesnaste posiedzenie sejmu krajowego.)

(T.) Marszałek hr. Dzieduszycki zagaja posiedzenie o godzinie $^3/_4$ na 11, bo choć posiedzenie na godzinę 10 było zapowiedziane, komplet późno się zebrał. Petycyi nowych kilkanaście. Ogółem weszło już do sejmu 210 petycyi.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Tetmayera. Wniosek opiewa: „Wzywa się c. k. rząd, aby kosztem państwa założył i utrzymał w Nowym Targu czteroklasowe niższe gimnazyum realne.“ Wnioskodawca jest nieobecny. W jego imieniu wnosi p. Antoniewicz, aby wniosek ten odesłać do komisyi edukacyjnéj. Izba zgadza się na to.

Z kolei zdaje p. Smarzewski imieniem komisyi budżetowéj sprawę z przedłożonego preliminarza funduszu szkólnego na r. 1877. Po krótkiéj rozprawie wywołanéj głównie nieuzasadnionemi zarzutami ks. Pełecha (ruski), które zbijać musieli komisarz rządowy p. Bartmański i posłowie Chrzanowski i Smarzewski, przyjęto wnioski komisyi.

Przy téj sposobności załatwiono także kilka petycyi należących do spraw szkólnych. Prośbę nauczyciela gimnazyalnego w Tarnopolu p. Baczyńskiego odesłano Radzie szkólnéj krajowéj, prośbę emeryta Nikorowicza Wydziałowi krajowemu, prośbę Towarzystwa pedagogicznego o zaliczkę dla nauczycieli szkół pospolitych odrzucono, a petycyą gminy Sokołów proszącéj o subwencyą na szkołę, przekazano Radzie szkólnéj krajowéj do uwzględnienia. Poseł włościanin Kobylarz niezadowolony z tego, chce, aby sejm dał na tę szkołe koniecznie. Chrzanowski uspokoił go upewnieniem, że właśnie sejm poleca tę szkołę Radzie krajowéj, któréj na takie cele przyznał 100,000 guldenów.

Nastąpiła długa męcząca rozprawa nad kwestyą: w którym kierunku ma być budowana droga krajowa z Niska do Rzeszowa. Sprawozdawcą był p. Męciński. Rozpraw nad tą ogółu nieobchodzącą bliżéj kwestyą nie przytaczam tu.

O godzinie 2 zamknął posiedzenie marszałek, zapowiadając ciąg dalszy na godzinę 4.

Po południu wzięto pod rozprawy sprawozdanie komisyi administracyjnéj w przedmiocie budowy gmachu dla sejmu i wydziału krajowego. Treść sprawozdania wydziału w tym przedmiocie podałem już dawniéj, tutaj więc przytoczę główną treść sprawozdania komisyjnego. Komisya, w któréj imieniu przemawia p. Paszkowski, oddaje wydziałowi krajowemu należyte z początku pochwały za wszystko, co w myśl uchwał zeszłorocznych sejmu uczynił, podciąga jednak następnie surowéj krytyce i projekt przez wydział wypracowany, który służył następnie architektom konkurującym za podstawę do wykonania planów, jak téż i wnioski wydziału. Wydano 9000 guld. za plany, a jednak planu nie mamy. Nie ma planu, nia ma kosztorysu, a jednak twierdzi wydział krajowy, że budynek będzie kosztował 1,200,000. Nasamprzód trzeba mieć kosztorys, a zobaczymy, ile będzie potrzeba! Suma przez wydział krajowy żądana jest zresztą zdaniem komisyi za wysoką, jest więcéj niż dwa razy znaczniejszą od téj, jaką sejm chciał przeznaczyć (500,000). Położenie naszego kraju, mnóstwo potrzeb pilniejszych nie pozwalają tak wielkiego wydatku. Architekci dla tego tak kosztowne wygotowali plany, bo im wydział krajowy przedłożył projekt, który nadzwyczaj wielkich wymaga kosztów. Sala sejmowa dla 230 posłów (obecnie jest ich 150) jest projektowaną zbyt wielką, ze zbyt kosztowném z góry oświetleniem. Możeby wystarczyło oświetlenie z boku, nie potrzebaby więc dwóch dachów szklanych. System ogrzewania i wentylacyi, projektowany przez wydział, jest téż zbyt kosztowny. Sala ustępowa jest zdaniem komisyi także zbyteczną, posłowie mają do przechadzki ogrzane kurytarze, czytelnie i inne sale. Zbyteczne także dwa pokoje konferencyjne w blizkości sali sejmowéj, oraz osobny pokój dla wicemarszałka. W miejsce ośmiu sal dla komisyi sejmowych wystarczą sześć. Jedna czytelnia wystarczy także, na bufet nie potrzeba także trzech sal i t. p. Tak samo i w wymiarze lokalności dla biur wydziału krajowego widzi komisya administracyjna wielką zbytkowość i wykazuje, że najmniéj 30 pokoi zaprojektowano za wiele. W ogóle komisya jest przekonaną, że łatwo przynajmniéj o jednę trzecią część może być gmach tańszy — jeżeliby plan wygotowano podług jéj wskazówek, mając oszczędność na oku. Wnosi więc: 1) o zmianę kontraktu z właścicielem przylegającego do zakupionego już przez wydział krajowy gruntu budowlowego; 2) żąda, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu, aby tenże zarządził wypracowanie planu zastósowanego do rzeczywistéj potrzeby z zachowaniem ścisłéj oszczędności, tudzież aby plan ten wraz z kosztorysem na nim opartym sejmowi na najbliższéj sesyi przedłożył. Na koszta wykonania tych prac otwiera sejm wydziałowi kredyt do wysokości 12,000 guldenów; 3) żąda komisya, aby sejm ustanowił osobny fundusz budowy, przeznaczając do tegoż 300,000 pozostałości kasowéj z r. 1875, przychody z istniejącéj na gruncie zakupionym realności i odsetki z lokacyi powyższych funduszów.

W rozprawie ogólnéj nad tym przedmiotem zabrał pierwszy głos hr. Golejewski i nie zgadzając się ani z wydziałem ani z komisyą, wnosił, aby uchwalić na teraz tylko budowę sali sejmowéj bez budynku dla wydziału krajowego.

P. Skrzyński uważa, że komisya jeszcze za mało poobcinała projekt wydziału krajowego. Na co naprzykład sali na 230 posłów, kiedy faktycznie jest tylko 150, na co osobnéj loży dla marszałka a osobnéj dla wicemarszałka. Jedna loża prezydyalna wystarczy. Na co dwóch foteli marszałkowskich, przecież nam nie potrzeba takiego marszałka, coby na dwóch stołkach siedział (śmiech) i mnóstwo innych możnaby jeszcze zrobić zaoszczędzeń. Mówca zapowiada poprawki do wniosków komisyjnych przy specyalnych debatach, zaznacza jednak już teraz, że trzeba koniecznie jakąś maksymalną z góry oznaczyć sumę kosztów gmachu, do któréj wydział miałby się w wypracowaniu nowego projektu zastósować.

Ks. Zaklinski (ruski) nie zgadza się zupełnie na wnioski komisyjne, krytykuje je wśród gwaru, czego sobie jednak właściwie życzy, z zawiłéj mowy jego dowiedzieć się nie można.

P. Chrzanowski jest za tém, aby budować osobno gmach sejmowy a osobno wydziałowy a to z tego powodu, że sejm w swojéj znanéj rezolucyi żądał zwinięcia wydziału krajowego a utworzenia rządu krajowego, czego téż i projekt organizacyi administracyjnéj kraju, przedłożony przez p. Dunajewskiego w imieniu posłów krakowskich, żąda. Mniema także mówca, że takie dwa osobne budynki, z których pierwszy tylko potrzebowałby być okazałym, mniéjby kosztowały. — Zapowiada więc p. Chrzanowski poprawki przy rozprawach szczegółowych.

P. Dunajewski staje w obronie komisyi administracyjnéj, któréj jest członkiem a którą już przez sześć lat tą sprawą zajmują. Oponenci wniosków komisyi tak przemawiają jak gdyby mieli pretensyą, by ta komisya przedłożyła dokładnie opracowane projekta i plany. Należałoby chyba samych architektów do niéj wybrać. Zbijając pojedyńcze przez Skrzyńskiego czynione zarzuty, usprawiedliwia komisyą, dla czego przyjęła projekt sali na 230 posłów. Prąd jest taki wszędzie, by zwiększać liczbę posłów. W Czechach mniéj liczących ludności jest posłów o połowę więcéj niż w sejmie lwowskim.

Na Skrzyńskiego dowcip o marszałku siedzącym na dwóch stołkach odpowiada p. D. dowcipem, że woli już siedzącego na dwóch stołkach niż na tak wązkim, że mógłby stracić równowagę (śmiech). — Zarzut p. Chrzanowskiego byłby słuszny, lecz sejm polecił komisyi sprawę jednego wspólnego budynku na sejm i wydział, komisya więc musiała się tego trzymać.

W końcu zabrał głos sprawzdawca p. Paszkowski i ze swego stanowiska zbijał zarzuty oponentów. Zaklińskiemu odpowiedzieć nie mógł, bo rozumiał tylko to, co mówił, lecz nie rozumiał tego, co chciał powiedzieć.

Na tém zamknięto rozprawy jeneralne i posiedzenie na wniosek p. Zyblikiewicza o godzinie pół do 6 wieczorem zamknięto.

O godzinie 6 jest obiad u namiestnika hr. Potockiego.

Jutro posiedzenie o godzinie 10. Na porządku dziennym prócz pierwszych czytań dalsze rozprawy nad kwestyą gmachu sejmowego.

## NIEMCY.

* **Berlin,** 7 kwietnia. Izba deputowanych odbyła w dniu wczorajszym ostatnie swe posiedzenie przed świętami, na którém przyjęto w trzeciem czytaniu projekt do prawa mającego na celu zniesienie stósunków feodalnych w prowincyi Westfalii, oraz powiatach Rees, Essen, Duisburg i Mülheim. Następnie zdawała budżetowa komisya ustnie sprawę co do większych budowli rządowych dla nauki i sztuki. Profesor Virchow sprawozdawca komisyi, podniósł konieczną potrzebę wzniesienia kilku gmachów dla naukowych celów proponując, aby poświęcono na nie niezabudowane dotąd grunta, należące do wojskowego fiskusa.

Zaraz na pierwszém posiedzeniu po ponowném zebraniu się Izby, ma zamiar marszałek Bennigsen przedłożyć projekt do prawa kolejowego, gdyż ks. Bismarck chce być obecnym przy obradach żywo go obchodzącego projektu a nadwątlone siły kanclerza wymagają dłuższego wypoczynku i wyjazdu z Berlina. To téż zaczeka książę tylko na wniesienie w Izbie powyższego projektu i zaraz potém Berlin na czas dłuższy opuści. O przyjściu do skutku samego projektu trudno obecnie wyrokować a Voessische Ztg. powiada, że liczba przychylnych projektowi ze stronnictwa postępowego nie powiększyła się dotąd, oraz że w łonie narodowo-liberalnego stronnictwa znajdą się jeszcze deputowani, co będą mieli dość odwagi do oparcia się z ekonomicznych pobudek tak zwanéj unitarnéj polityce, któréj projekt nabycia wszystkich kolei na rzecz państwa jest wyrazem.

Stronnictwo narodowo-liberalne postanowiło wzywać piśmiennie do uczestniczenia w obradach Izby tych wszystkich deputowanych, którzy przyjeżdżają zwykle tylko po dyety i rzadko ukazują się w Izbie. Równocześnie uchwalono prowadzić stałą listę obecnych na posiedzeniach komisyi, gdyż i tu się okazała częsta nieobecność deputowanych tych właśnie, którzy najbardziéj ubiegają się o wybór do komisyi.

Komisya wysadzona z łona parlamentu w sprawie

---

ale — z naszą panną. Mnie się widzi, że ani ciotka, ani ojciec, ani nikt nie pokieruje na świecie.... Jak czego chce! albo nie chce.... to tam próżno gębę studzić...

Noińska kiwnęła głową.

— Kawaler stateczny... ojciec, słyszę, kole Sandomirza wioskę ma.... brat pod Wielkim Księciem... we wojsku... Karaj Boże do wieku, nigdy wy jego tu w kamienicy nie widzieli, żeby najmniejsze bałamuctwo na nim było. — Młody, przystojny.

— Na — moja pani majstrowa — odrzekła kucharka — jużci Bogiem a prawdą, i pannie téż nic zadać nie można. Śliczności adukacya pańska i ojciec grosz robi...

— To co? — odparła szewcowa — albo to jejmość nie wiesz, coś po szlachcie sługowała, że taki Brenner, może i z żydów albo z szwabów, co jeszcze gorzéj... to zawsze ino śmierdzi... Hę! hę!

— A jużcić — ale, moja majstrowa, kiedy pieniądze są...

— O! to prawda, moja jéjmość, ty pieniądze! ty pieniądze! bodaj ich świat nie znał... Wszystko złe z nich... Człek horuje, pracuje — nie uciuła, a taki ot, co rękami nic, tyle głową mędruje.... ludzi okpiwa, same mu idą do kieszeni. Jak Pana Boga kocham...

Kucharka, która stała z koszykiem, namyśliła się wreszcie wyjść na miasto i zajmująca rozmowa na tém się przerwała.

---

Nigdy może, chyba w przededniu sejmu czteroletniego, nie było tyle życia w Warszawie, co w tym roku, który miał się listopadem stać pamiętnym. Lecz sejm czteroletni, wyjąwszy chwilę przed ogłoszeniem ustawy d. 3 maja — jawnie działał i wpływał na kraj — ruch 1830 roku musiał się cały taić z sobą. Najmniejszy objaw jego był podejrzanym i nie przechodził bezkarnie. Cała niezliczona falanga szpiegów najrozmaitszego rodzaju i rangi czuwała szczególniéj nad młodzieżą, w któréj rewolucyjnego ducha podejrzywano. Winą niemal było dla pogadanki się zbierać i głośniéj nieco śmielszą objawić opinią.

Co rano książę odbierał raporta, w których czytał, co wczoraj się stało w stolicy... Mówiliśmy już, że cała ta kosztowna machina na niewiele była przydatną, rzadko jéj się udało, coś istotnie ważnego pochwycić — ale, zmuszona za pieniądze, które kosztowała, wypłacać się czémś, znosiła drobnostki i służyła do dręczenia ludzi, do nękania ich strachem. Za mniejsze przewinienia, za niebaczne słowa wyżéj położone osoby powoływano do Belwederu — co już było karą — za podejrzenia, gdy padły na tych, z którymi nie było potrzeby robić wiele ceremonii, pakowano do kozy. Tu częstokroć samo śledztwo starczyło na nabawienie chorobą człowieka, na przyprawienie go o śmierć, jeżeli się do czego poczuwał...

Pomimo téj surowości i oka argusowego nigdy może do spiskowania nie było większéj ochoty. Spiski i sprzysiężenia były w powietrzu, patryotyczne wiersze obiegały Warszawę i prowincye. — Łapano je — nie mogąc dojść sprawców, pokutowali ci, na których je policya schwyciła... Codzień prawie przynoszogo księciu jakieś strofy, które go do wściekłości pobudzały...

Lubowidzki z całą swą armią nie zdołał nigdy nic pochwycić więcéj nad to, co po powierzchni pływało. — Tu i ówdzie zjawiał się wierszyk węglem na ścianie nakreślony, kawałek papieru przylepiony do muru; pisano raporta... Stan ducha objawiał się aż nadto wyraźnie, lecz mieszkania jego żadne oko wyśledzić nie mogło. — Któżby był mógł przypuszczać, że jedném z ognisk była pod bokiem i okiem księcia zostająca szkoła podchorążych?? Młodzież nikogo ze starszych nie przypuszczała do tajemnicy, lękając się, aby ich chłodny rozum jéj zapału nie studził. — Rachowano na wielu, nie wzywano do rady nikogo...

Równolegle z ruchem patryotycznym i związkowym literacki tłumiony i wstrzymywany przez cenzurę wylewał za jéj brzegi.

Czego wydrukować nie było można, to krążyło przepisywane...

Tak samo jak spiskowi czuli niezbędną potrzebę swobody dla narodowego ducha — literaci widzieli konieczność wyłamania się z więzów, które na nich bezmyślne szkólnictwo wkładało i pedanterya.... Z Wilna i Litwy wyszedł ruch ten reformatorski, który był tylko odbiciem prądu, przebiegającego Europę. Polska młodzież zerwaną na czas jakiś tradycyą równomiernego chodu z Zachodem i cywilizacyą na nowo szczepiła i wiązała. Klasycyzm warszawski był wyrazem bezmyślnego, gnuśnego konserwatyzmu nieuków, ukrywających swą nagość za posągami mistrzów starożytnych — Mickiewicz podnosił chorągiew postępu — pochodu, życia. Z jednéj strony była śmierć, z drugiéj... może niekiedy szalone, wybujałe, ale żywe życie.... Pomiędzy falangą tych, co trzymali z trupami i zastępem gorących rycerzy przyszłości, wojna wrzała, do któréj rękawicę rzucił Mickiewicz pismem do krytyków warszawskich wystósowaném. U jenerała Krasińskiego i po innych domach spierano się gorąco o romantyzm i klasycyzm, pod któremi kryło się po prostu życie i ruch — a śmierć i odrętwienie. Pomiędzy bojującemi zastępami stali smutni, nie wiedząc, gdzie iść, aby nie opuścić braci, słodki śpiewak Wiesława i dowcipny Morawski.... Koźmian tymczasem piorunował na nowatorów i sławę obozu podtrzymywał poematami umarłemi w powiciu....

Myśl przewodnia téj walki nie dla wszystkich była jasną, ale epizody jéj roznamiętniały. Wadzono się o rymy, o miary, o przedmioty, o wyrażenia, o drobnostki... z zagorzalstwem niesłychaném....

W tym boju na pozór niewinnym, do którego trudno było się wmięszać policyi, książę i jego klika widzieli wszakże jedno — ruch, który umysły z uśpienia budził i zbytnio ludzi ożywiał, śmiałość pewną i niezależność.... Było nieco rewolucyi w romantyzmie — a wyznawcy jego składali się z żywiołu nienawistnego księciu, który tylko pod karabinem i pod pałką chętnie młodzież oglądał....

Policya więc czuwała tak samo nad kawą literacką, nad wieczorkami literackiemi po domach, nad redakcyami pism najniewinniejszych — jak nad najpodejrzańszemi ogniskami.

W kilka dni po widzeniu się z panną Julią na wschodach Kalikst, który lubił się przysłuchiwać rozmowom o literaturze i uczyć ze sporów, jakie się niemal zawsze wywiązywały, wieczorem poszedł na kawę. Znał parę osób należących do literackiego grona i przypuszczanym był do niego, choć się wśród tego grona bardzo skromnie znajdował. Tu się było można dowiedzieć zawsze o nowo ukazujących się i obiecujących książkach, o losie pism i dzienników, które zakładać myślano.

Co do politycznéj prasy, téj rozwinięcie się było zupełnie niemożliwém w owéj chwili — myśleć o niém nawet nie śmiano, z tém większym więc zapałem rzucano się ku literackim projektom, do których na chęciach i pragnieniach nie zbywało... ale na środkach. Gorąca młodzież cała niemal była — zależną i ubogą, a mecenasi starsi liczyli się do obozu przeciwnego.

Pomimo kilku pisemek potrzeba literackiego zbiorku uznaną była powszechnie. W nim i utwory nowe i polemika o nie mieścić się miały. Niestety — na to pismo tak pożądane brakło nakładców i funduszów. Stósunkowo rozpowszechnienie naówczas było niewielkie, po wsiach czytano po francuzku albo nie czytano wcale, prenumeraty wozili apostołowie narzucając ją stękającym jak podatek, pismo więc musiało mieć mecenasów i utrzymywać się ofiarami, o swéj sile stać nie mogło.

Szło téż o określenie programu a tu jedni stawali na krańcach do walki, drudzy z Brodzińskim żądali eklektyki i przejednania, nie potępiając nikogo.

Na wieczorach na kawie pokazywały się często i znakomitości ówczesne, młodsze przynajmniéj. Nie był bezprzykładnym Lelewel, na którego nie tylko uczonych i reformatorów, ale i gorętszéj młodzieży do czynu usposobionéj, oczy i serca się zwracały. Przychodzili tu Ukraińcy, zastęp młody, energiczny i Litwini wychowańcy Wilna, jak tamci byli dziećmi Krzemieńca. Lecz z Lelewelem o literaturze ówczesnéj mówić było trudno. Niósł on pochodnią w pomroki dziejowe, zbrojny surową krytyką, ale w sprawie romantyzmu czuciem się tylko powodując, temu przyznawał słuszność w kim czuł gorętsze życie, energią i siłę. Wieczory w tém kółku schodziły przyjemnie. Nie było dnia prawie, żeby tu któryś z dawnych gości nie wprowadził nowego przybylca „z za Buga.“

Stała jeszcze naówczas ta granica na Bugu, która kraj rozrywała na dwoje, nienawidzona przez cesarza Mikołaja pragnącego się jéj pozbyć, ale równie nienawistna tym, co do wspólności z braćmi wzdychali. — W Warszawie urzędowie była Polska, za Bugiem goręcéj biły serca polskie, choć się im takiemi ledwie nazywać było wolno. Braci z za Buga witano zawsze serdecznie, z jakąś ciekawością niespokojną. Tu i tam jedne były myśli i uczucia pociągające się wzajemnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wy gmachu dla obrad Rzeszy miała się zebrać w dzisiejszym pod przewodnictwem dr. Hänela. Zapo zebraniu się parlamentu wystąpi komisya z obem sprawozdaniem i jest nadzieja, że w przyszłéj ncyi parlamentu cała sprawa załatwioną zostanie. Margrabia Gontaut Biron, poseł francuzki przy rze berlińskim, ma, jak wiadomo, ustąpić ze swéj dy, a miejsce reprezentanta Francyi w Niemczech zająć p. St. Vallier. A. A. Ztg. wyraża się o dopodobnym następcy margrabiego Gontaut Biron następuje: „Gdyby rząd francuzki miał istotnie iar zmienienia swéj reprezentacyi w Berlinie, z stkich mężów stanu i dyplomatów Francyi żaden byłby tak odpowiednim ani nie byłby tak mile anym w stolicy Niemiec jak senator, margrabia Vallier, którego dzienniki wymieniają pomiędzy ydatami na poselstwo przy dworze berlińskim. — rabia St. Vallier był aż do roku 1870 posłem w tgardzie a po wybuchu wojny posłanym został do enhagi celem kierowania manewrami eskadry franéj. Po zawarciu pokoju powierzył mu ówczesny ydent Francyi Thiers utrzymywanie stósunków i unikacyi z jenerałem Manteufflem, który dowodził nią okupacyjną. Na tém to stanowisku okazał marbia St. Vallier wielkie zdolności dyplomatyczne z yścią swego kraju. Margrabia żył przez czas dłużw Wyrtembergu i mówi dość płynnie po niemiecku.“

Kreuz Ztg. w drugim swym artykule o szwingrynderskim przytacza nazwiska niektórych więcéj nych osobistości, które zdaniem p. Glagau najczynjszy brały udział w grynderstwie. Figurują tu głónie pp. Bamberger i v. Kardorff, nawet i marszałek by deputowanych Bennigsen nie jest pominiętym powodu udziału w niezupełnie czystym interesie koHanowersko-Altenbeker. Najciekawszą rzeczą w téj sprawie — powiada Kreuz Ztg. — są ugi p. Glagau nad stanowiskiem National Ztg. calego grynderstwa. Ten Monitor żydowski, jak tor National Ztg. nazywa, z szczególną zręcznoią potrafił pozyskiwać publiczność na rzecz różnych rzedsięwzięć i grynderstw, na których bogacili się ciatorowie a akcyonaryusze zapóźno dowiadywali , że akcye w ich ręku są tylko kawałkiem zadrukonego papieru. Zdemaskowanie takie pierwszego orgnu narodowo-liberalnego stronnictwa jest wielce kompromitującém dla niego — jak słusznie zauważa Kreuz Ztg.

W Bawaryi ciągle jeszcze klerykalne stronnictwo wodzi ku wielkiemu niezadoweleniu prasy berlińéj. Większość Izby bawarskiéj jest klerykalną a stóki te bodaj tak prędko się zmienią.

Poseł niemiecki w Atenach, radzca legacyjny, Rawitz, szczególniejszym zbiegiem okoliczności uratował ie życie. W dniu 2 bm. miał odbyć podróż morz Aten do Corfu, a mając do wyboru pomiędzy m okrętem greckim a lepszym włoskim, wybrał rwszy z grzeczności dla greckiego rządu. Względy zeczności ocaliły p. Radowitza, bo grecki lichy okręt zęśliwie zawinął do portu w Corfu, podczas gdy oski parowiec zatonął wśród drogi uderzony niezęśliwie przez angielski parowiec „Hylton Castle.“

Reichsanzeiger donosi dzisiaj, że stan zdroa cesarza Wilhelma jest zadawalniającym a lekka słość w skutek zaziębienia już ustąpiła. Pomimo to iechał cesarz zupełnie podróży do Baden-Baden za radą lekarza.

## FRANCYA.

* **Paryż**, 6 kwietnia. Wiadomości, jakie z rozitych stron kraju tu dochodzą, zaznaczają ten zanowienia godny i ważny fakt, że liberalni wyborcy zędzie są zadowoleni z wystąpienia izby przeciw tramontanom. Wybór komisyi śledczéj w sprawie yboru hr. de Mun i wszystkie kroki, jakie się z tego wiązały a jakie izba deputowanych przedsięwzięła, dynym są wypadkiem, jaki zadowalnia jako tako wyborców po departamentach, tak że deputowani niemało ę cieszą z tego, iż w téj kwestyi z taką postąpili ergią, gdyż w ten sposób jeden przynajmniéj mogą ym mocodawcom wykazać punkt, w którym spełnią e życzenia ich, które żywią do nowéj ery, zapoczątkowanéj przez obecne ministerstwo.

Nie z mniejszém zadowoleniem przyjmą, jak się odziewać należy, wyborcy liberalni wiadomość o enerzicznem wystąpieniu izby przeciw uroszczeniom bonartystów a mianowicie ich przewódzcy p. Rouhera. W tych dniach bowiem zajmował się wydział trzeci by deputowanych wyborem w Ajaccio, gdzie pan Rouher wybranym został, podczas kiedy przeciwnym u kandydatem był ks. Napoleon, który przeciw yborowi protest założył. P. Rouher powołany przed ydział, wyłuszczał tu powody, dla których protest ks. apoleona i jego zwolenników na żadne nie zasługuje względnienie. Głównym zaś zarzutem w proteście odanym był list ekscesarzewicza, który kandydaturę sięcia uważał za akt oporu i wzywał wyborców, by na przeciwnika jego głosowali. Pan Rouher arał się tedy wykazać — że manifest ten nie był odburzającym i nie wykraczał po za prawa naczelnia familii. Aż do tego punktu słuchano p. Rouhera pokojnie. Gdy jednak w końcu, zastrzegając prawa esarstwa na przyszłość, oświadczył, że po próbie z rządem republikańskim otworzy się w r. 1880 znowu era monarchicznych zabiegów, odezwały się zeząd protesty, którym p. Madier de Montjau w króim przemówieniu dał wyraz. „Gdyby p. Rouher ył się ograniczył do obrony swego wyboru, oświadzył w téj mierze, byłbym wedle zwyczaju z uwagami emi zaczekał aż do jego ustąpienia. Ponieważ jedak sądził, że powinien lub może podawać zastrzeżenia na rzecz drogiéj mu dynastyi, przeto obowiązkiem est i prawem mojém jako reprezentanta narodu republikańskiego wystąpić natychmiast i śmiało przeciw m zastrzeżeniom i w imieniu wszystkich obecnych republikanów, w imieniu kraju i wyborców, którzy nie obrali, złożyć uroczyste oświadczenie. Prawo rezyjne nie będzie nigdy niczém inném, jak ulepszeem konstytucyi republikańskiéj. Nigdy zapoczątkoanie tego prawa nie dopuści monarchicznych zabiegów. Nigdy nie dopuścim i nigdy bez protestu nie pozwolimy oświadczyć, że w jakiejkolwiekbądź godzinie wéj egzystencyi narodowi przysługuje prawo abdykacyi i oddania swéj wolności i godności jakiemukolwiek nięciu, jakiemukolwiekbądź panu, bez względu na to, ktéjby służył sprawie. Protest ten z tém większém ewnością musimy prawem, jeżeli kto mówi, że dzisiejsi wyborcy obowiązują jutrzejszych, że obecna generacya może przyszłe generacye poświęcić dynastyi. Nigdy nie uznamy, a kraj téż tego nie uczyni, aby na mocy rzekomej owéj teoryi apelacyi do narodu i tak zwanego plebiscytu można nas zmusić do odbycia na nowo ogi z dnia 2 grudnia aż do Sedanu.“ Po tém oświadczeniu rozeszli się zebrani, postanowiwszy w czwartek sprawę tę rozstrzygnąć.

P. Ricard przyjmował dnia onegdajszego kilku delegowanych frakcyi republikańskich Izby deputowanych, którzy mu jak i delegaci senatu przedłożyli życzenia swoje co do kwestyi prefektów i merów. Pan Ricard przyrzekł im rychłe załatwienie téj sprawy a mianowicie dalszą niezadługo zmianę prefektów, zarazem oświadczył, iż, gdy po feryach wielkanocnych zostanie uchwaloném nowe prawo gminne, wszystkich aż do nowego roku zmieni merów. Zresztą oświadczył jeszcze p. Ricard, że rządzić będzie tylko z republikańską większością, bez żywiołów reakcyjnych. „W téj chwili jednak niepodobna — dodał p. Ricard — zdać tego oświadczenia z mównicy.“ Dodatek ten na uwagę zasługuje, gdyż wykazuje, że ministerstwo republikańskie musi jeszcze uwzględniać prądy reakcyjne.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, aby w jego ministerstwie założono zbiór wszystkich praw krajów zagranicznych. Wybrany już został wydział, który ma zdać opinią co do utworzenia tego zbioru, jego klasyfikacyi, dozoru, jak niemniéj oznaczyć owe prawa, któreby przełożyć należało na język francuzki.

## HERCOGOWINA.

* O najświeższych wypadkach w południowéj Bośnii donoszą pod dn. 2 kwietnia do Pol. Corr.: Od dni 8 zmieniło się nieco w Bośnii a zwłaszcza w południowéj jéj części położenie. Mowa tu o ogólném powstaniu bihaczskiego okręgu. Dwie osoby, mówiące wprawdzie po serbsku, nienależące jednak do plemienia Serbów bośniackich pracowały od dłuższego czasu nad pojednaniem mahometańskich mieszkańców z chrześcianami i nakłonieniem do połączenia się z powstaniem. W jednéj wsi pod Bihaczem miał przyjść do skutku pakt formalny, w którym stypulowano zupełne równouprawnienie obu wyznań w Bośnii wyzwolonéj. Skutkiem tego powstał, wedle zapewnienia źródeł słowiańskich, cały pomieniony okręg a w ruchu tym zbrojnym wzięło dotychczas udział tylko 210 słowiańskich Machometanów. Mimo to powstańcy spodziewają się, że się uda pociągnąć za sobą także niektórych begów. Władze rządowe miały cofnąć się z okręgu bihaczskiego, dokąd téż wysłano z Serajewa znaczne siły zbrojne. Ruch ten cały wywołali zagraniczni ajenci.

O ostatnich potyczkach tyle się dowiadujemy, że Gołub i Babicz zgromadzili około siebie najliczniejsze oddziały. Oddziały te skoncentrowały się u podnóża Plastieravoplanina i wymaszerowały dnia 1 kwietnia w kierunku Unny. O jakie pół godziny drogi od Unacu spotkały się zjednoczone te oddziały dowódzców Gołuba i Babicza, w których szeregach znajduje się 124 Serbów z księstwa serbskiego, z kolumną turecką złożoną z 400 nizamów i 250 baszibozuków a dowodzone przez pułkownika, która otrzymała rozkaz operowania w kierunku Plastieravoplanina i rozprószenia przebywających tutaj powstańców. Ostatni przewyższali liczebnie wojsko tureckie, to téż przy pierwszém zaraz spotkaniu Turcy zniewolonymi się widzieli szukać ratunku w ucieczce. Powstańcy zdobyli wiele broni i amunicyi. Po obu stronach poległo około 80 ludzi. Nazajutrz mieli powstańcy wyruszyć ku Grahovu.“

O okropnym wypadku donoszą z Zagrzebia: Oto dnia 31 marca chciało pod Czadjawicą powyżéj Novi 50 rodzin chrześciańskich schronić się do Kroacyi przed prześladowaniem tureckiém. Wojsko jednak austr. nie pozwoliło wychodzcom przybić do brzegu kroackiego. Tymczasem 500 redyfów napadło na bezbronnych wychodzców i wymordowało ich okrutnie. Prócz kobiet i dzieci zarznęli Turcy 70 mężczyzn; przytém zrabowali 160 sztuk bydła. A wszystko to działo się pod bokiem wojska austryackiego!

Z Carogrodu piszą do Polit. Corresp., że tam wprawdzie nie stracono jeszcze nadziei, iż narady powstańców z jen. Rodiczem wypadną pomyślnie dla pacyfikacyi, nadzieja ta jednak jest tylko względną.

Dla tego uzbrojenia z wielkiém wysileniem ciągle tu postępują. Tak to daleko zachodzi, że nawet rekrutów z ostatniego poboru masami wyprawiają do Kłecka. W téj chwili właśnie okręt Tomase z 600 rekrutami wypłynął z Saloniki do Kłecka. W Volo parowiec Assyr zabiera tamże kilka batalionów redyfów. Achmed pasza, komendant Adryanopola, otrzymał rozkaz, by natychmiast z całym garnizonem ruszył do Nizu na granicy serbskiéj. Tak to trwać będzie dopóty, dopóki Serbia nie da pewniejszych rękojmi niż zaręczenia pokojowe p. Magazynovicza, które nie przeszkadzają wcale najwidoczniejszym Serbii uzbrojeniom.“

Szczególniejszym sceptycyzmem odznacza się Aug. Allg. Ztg., chociaż nieraz popiera politykę hr. Andrassego. Korespondent téj gazety z Cetynii pisze, iż tam w téj chwili więcéj niż kiedykolwiek przekonani są, że wojna jest konieczną i nieuniknioną. Sami Turcy w pokój nie wierzą, na pozór tylko ulegają dyplomacyi mocarstw, wydają proklamacye, ogłaszają firmany, krzątają się niby koło reform, ale to tylko dla zyskania na czasie, dla zebrania kilka brygad więcéj.

Begowie miejscowi nigdy nie zgodzą się na reformy, które uważają za targnięcie się na ich prawa najświętsze. Turcy téż ze znanym ich fatalizmem nie dążą do pokojowego rozwiązania, widząc upadek coraz to zupełniejszy państwa i tylko w zgalwanizowaniu jaką wojną świętą widzą ratunek. Każdy rozsądny widzi, że taki obrót rzeczy przyspieszy tylko stanowczy upadek; Turcya nie ma środków do wojny zwyczajnéj, nie ma zaś wiary i zapału by tę wojnę zrobić świętą, sztandar Mahometa rozwinięty na Atmejdanie nie zelektryzuje tłumów, minęły te czasy, dawno minęły, zostało z nich tylko bałwochwalstwo dla sułtana a wiadomo, co ten sułtan dzisiejszy wart. Ani ludzi, ani człowieka, ani pieniędzy, ani zapału, wszystko się przeżyło, spróchniało, wszystko się kruszy. Tacy ludzie, jak Hussein Avni albo Mithad tylko w energii i wojnie widzą ratunek, a w każdym razie rozstrzygnięcie pytania czy panowanie półksiężyca da się jeszcze w Europie utrzymać. — Chcieliby najprzód zgnieść Czarnogórę i Serbią, jako dwie najniebezpieczniejsze dla Turcyi jaszczurki, jako dwa ogniska wszelkich buntów. Sądzą, że Turcya zrobi to prędzéj, nim Europa się opatrzyć zdoła, nim czynnie wystąpi. Korespondenci z Carogrodu zapewniają, że Hussein Avni lada chwila zostanie na nowo wezyrem po strąceniu Mahmuda, który wywija się jak może, przyjmując wszelkie upokorzenia. Istotnie objęcie wezyrostwa przez Husseina Avniego mogłoby być uważane za hasło wojny między Turcyą a Serbią. Wprawdzie są to wszystko pogłoski i przypuszczenia, ale w położeniu podobném dzisiejszemu, trudno ich uniknąć.

## OŚWIATA LUDOWA.

* Od Walka z Oporowa otrzymaliśmy na Oświatę ludową 30 fen. przy liście następującym:

„Wielmożny Panie!

Jak przyrzekłem na początku roku, tak i dziś na ten kwartał przesyłam mój wdowi grosz na Oświatę ludową w ilości 30 fen., a byłbym szczęśliwszy jeszcze, gdybym go mógł podwoić; alcé z czasem przy pomocy Bożéj siły do pracy przybędzie i myto się powiększy, a ja na taki święty cel grosza nie pożałuję. Muszę téż Wielmożnemu Panu powiedzieć, że jakem się czytać nauczył, to mi się dostała książeczka Drzewo Wisielca i na niéj już kilka lat czytuję, a w niéj stoi: „Najprzód znaj ojczyzny sprawy, I jéj klęski i jéj sławy“ J. O. — i te słowa głęboko w duszy mi się zaryły i chciałbym coś więcéj wiedzieć, ale u nas ani o bibliotece, ani o stowarzyszeniach nic nie słychać, choć w dobrach łabiszyńskich dużo jest panów, a przecież tak cicho, choć chłopkom światła, światła, światła trzeba! Nawet muszę Wielmożnemu Panu i to dodać, że to „Drzewo Wisielca,“ o którém tak pięknie napisano, przed paru laty z pola zniknęło, i już pewnie téj pamiątki więcéj nie ujrzymy; bo téż i u nas coraz więcéj mądrość niemiecka po zagrodach się gnieździ. O panowie, nie zaniedbujcie nas, bo nie tylko nam, ale sami sobie krzywdę czynicie, gdyż z świętéj waszéj pracy pożyteczny owoc wyrastać musi, a najpiękniejszy ten, że miłość ogarnie wszystkie serca równa, a ta nam takich Bartoszów Głowackich dostarczy, co to nie z kosą, ale ze światłem w głowie wśród ciemności naszych przeszłą wielkość uciśnionéj ojczyzny rozszerzać będą. Panu Bogu oddaję.

Walek z Oporowa.“

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

**Poznań**, 8 kwietnia.

— * Teatr. Kto zna nasze miasto od razu się domyśli, jaki przedstawia obraz sala teatralna, gdy o téj saméj porze woła obowiązek obywateli na miejsce wyborczego zebrania, a tam znowu odbywa się tygodniowa schadzka Towarzystwa muzycznego. W takim zbiegu rzeczy nie przepełni się nigdy nasz teatr, chociażby do siebie nęcił głosem takim, jak pani Bogdani, artystki. Mimo to więcéj już niż poprzednio, było krzeseł zajętych górą i dołem, a przecież publiczność sama niemile tém była dotkniętą, że nie w liczniejszém znajduje się towarzystwie. Podniosła się zasłona i zabrzmiał głos pani Bogdani (Eloiza z Purytanów) dobrze nam znanym metalicznym dźwiękiem, co tak pieści ucho i duszę słuchacza. Zdawało nam się przecież, że w téj aryi brzmi jakieś echo żalu czy zniechęcenia, któremu ulega wrażliwość każdego artysty, gdy przestrzeni audytoryum nie widzi od końca do końca zajętych. Może następnie rzęsiste oklaski wpłynęły inaczéj na usposobienie koncertantki, bo w późniejszych aryach już inaczéj brzmiał ten głos, z siłą i swobodą więcéj z duszy płynął — wszystkie swoje rozwijając wdzięki, — całą rozległość skali — cały zasób wybornéj szkoły. — Mianowicie odznaczały się ustępy wykonane mezzo voce. Po pięknéj aryi Alicyi (Robert diabeł) nastąpiła prześliczna pieśń nasza „Przy krosienkach“, którą do reszty artystka podbiła sobie serca słuchaczy. Zakończyła występ scena dramatycznego nastroju z opery „Judith“ — a poklaskom i wywoływaniu nie było końca. W chwili spoczynku pani Bogdani widzieliśmy po raz pierwszy na deskach naszych komedyą Forniera: Aktorka. Znana wszystkim, często powtarzana a zawsze ulubiona sztuczka: Doktor Robin, w któréj wielki tragik angielski talentem swoim leczy egzaltacyą chorobliwą rozmarzonéj dziewicy. Otóż „Aktorka“ rodzoną jest siostrą Doktora Robina. Zmieniają się tylko role; tu artystka Franciszka Dumenil wpływa na los młodego marzyciela, z odmiennym wszelako skutkiem, bo czarem swoim zdobywa sobie nie tylko małżonka ale nawet przyzwolenie teścia, zrazu najmocniéj przeciw niéj uprzedzonemu. Artyści panna Heneman, pani Doroszyńska, pan Łucyan a nawet pan Siedlecki dobrze pojęli role, odegrali je dobrze i miłą przedstawili całość.

Dziś nie ma przedstawienia; jutro drugi występ p. Ładnowskiego w Zbójcach w roli Franciszka. W poniedziałek dopiéro Przed ślubem; we wtorek ostatni występ pani Bogdani.

— * Do kasy oszczędności Banku Kwilecki, Potocki i Spółka wpłynęło od dnia 1 do 7 b. m. na 119 książeczek ogółem 20,164 *Mk* 25 *f*.

— * W tutejszych zakładach naukowych zaczynają się z dniem dzisiejszym ferye wielkanocne, które trwać będą dwa tygodnie.

— * Wkrótce w piśmie naszém rozpoczniemy druk pamiętników z czasów Stanisława Augusta, spisanych przez współczesnego.

— * Od Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania (Spółki zapisanéj) odbieramy następujący bilans miesięczny z dnia 31 marca 1876 r.

| Rachunki. | BRUTTO. | | | | SALDO. | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Winien. | | Ma. | | Winien | | Ma | |
| Rachunek kasy . . . . | 786923 | 17 | 773327 | 57 | 13595 | 60 | — | — |
| „ weksli . . . | 1169647 | 72 | 546568 | 1 | 623079 | 71 | — | — |
| „ pap. publ. . | 91540 | — | 3030 | — | 88510 | — | — | — |
| „ ruchomości. | 1584 | 40 | — | — | 1584 | 40 | — | — |
| „ koszt. proc. | 1951 | 27 | 565 | 85 | 1385 | 42 | — | — |
| „ składek . . . | 893 | 28 | 103622 | 71 | — | — | 102724 | 43 |
| „ depozytów . | 56577 | 34 | 639169 | 27 | — | — | 582591 | 93 |
| „ banków. . . | 142477 | 50 | 111361 | 85 | 32115 | 65 | — | — |
| „ bieżący . . . | 20608 | 75 | 26153 | 77 | — | — | 5545 | 2 |
| Konto Dubioso. . . . . | — | — | 47289 | 98 | — | — | 47289 | 98 |
| Fundusz rezerwowy. . | — | — | 7286 | 41 | — | — | 7286 | 41 |
| Rachunek wstępnego . | — | — | 48 | — | — | — | 48 | — |
| „ dywidendy. | 579 | 48 | 4480 | 28 | — | — | 3900 | 80 |
| „ dyskonta . . | — | — | 12682 | 3 | — | — | 12682 | 3 |
| „ procentów . | 12750 | 71 | 15100 | 66 | — | — | 2349 | 95 |
| „ administrac. | 4422 | 77 | 275 | — | 4147 | 77 | — | — |
| | 2290961 | 39 | 2290961 | 39 | 764418 | 55 | 764418 | 55 |

— * P. Anna Charzewska z Warszawy zakłada z d. 10 bm. przy Wrocławskiéj ul. nr. 13 i 14 pracownią kobiecą obuwia damskiego, na co zwracamy uwagę łaskawych naszych czytelniczek.

— * Nowy inspektor policyjny p. Glasemann przybywszy z Królewca rozpoczął dnia onegdajszego swe urzędowanie w tutejszém mieście.

— * W V rewirze policyjnym zalanych było w skutek powodzi 364 pomieszkań, w których mieściło się 1460 osób. Komisya w tym celu wyznaczona zrewidowała pomieszkania te a 250 z nich uznała za takie, do których wprowadzić się znowu można. W skutek tego znalazło znowu pomieszkanie osób 1150, tak że tylko jeszcze osób 300 z rewiru tego nie ma stałego pomieszkania.

— * W Lwówku zaprowadzoną została obowiązkowa rewizya mięsa wieprzowego. Rewizorem mianowany został aptekarz miejscowy p. Seweryn Łabędzki.

— * W mieście Ostrodze, w obwodzie rejencyjnym królewieckim położoném, panował tyfus głodowy. Z 33 mieszkańców, którzy na tę chorobę zapadli, umarło 7 — reszta chorych ma się już lepiéj. Od dnia 29 z. m. nie było już żadnych nowych wypadków.

— * Od dnia 1 marca r. b. upoważnione są wszystkie poczty kolejowe do przyjmowania w drodze telegramów i oddawania ich na najbliższéj stacyi telegraficznéj. Telegramy te można oddawać albo znajdującym się w wagonie pocztowym urzędnikom lub po zaopatrzeniu ich w marki wrzucać do skrzynek przy wagonach umieszczonych.

— * Komisya konkursowa przy dyrekcyi teatrów warszawskich ogłasza, że od chwili otwarcia konkursu to jest od dnia 5 kwietnia 1875 r. do dnia 1 kwietnia 1876 r. otrzymała i przyjęła następujące utwory:

Pan Małpiarski, Wanda, Dolorita, W X wieku, Wanara, Po zaręczynach, Przemysł i handel, On jeden nie śmieszny, Fucyusz Lesław z Rożnowa, Zofia z Węgleczyna, Maryna, Czerkies w Turcyi, Za kawałkiem chleba, Francesca z Rawenny, Złoto i szych, Świętosław Igorowicz, Przesąd a zasada, Praca tytuł i majątek, Fałszywy kierunek, Blaga, Kady Bagdadu, Dwaj desperaci, W maskach, Krysztof Kolomb, Rodzina Kochanowskich, Kameleon, Na wodach, Szczęście przy pieniądzach, Hrabia Juliusz, Pojedynek szlachetnych, Przebojem, Dworacy niedoli, Zemsta panny Zofii, Bitwa pod Warną, Księżniczka Adelaida, Fałszywe blaski, Niedoszła hrabina, Więzy, Dobroczynni, Rządy w księstwie Minerwy, Ród Ślepowronów.

Sztuki: Samotnik, Oblężenie Roszelli, nadesłane bez dopełnienia wymaganych warunków usuwają się z konkursu, równie jak komedya „Trzy Flory“, którą jednocześnie sądził konkurs krakowski. Dramat „Koniec Sztuartów“ cofnięty był przez autora.

Z dniem 1 kwietnia konkurs został zamknięty i żadne utwory sceniczne nadal przyjmowane nie będą.

— * Sprawozdanie półroczne Towarzystwa naukowego akademickiego z semestru zimowego r. 1875/76.

Towarzystwo odbyło w ubiegłém półroczu 7 posiedzeń zwyczajnych i jedno walne, a mianowicie:

1) Dnia 7 listopada 1875 r., na którém miał odczyt p. Matecki: „O emancypacyi.“

2) Dnia 1 grudnia 1875 roku odczyt p. Jackowski: „O nieboskiéj komedyi Zygmunta Krasińskiego.“

3) Dnia 15 grudnia 1875 r. odczyt p. Maurer: „Stanisław Ciołek, biskup poznański, podkanclerzy koronny w latach 1422—1428.“

4) Dnia 19 stycznia 1876 roku odczyt pan Turkowski: „Hugo Kołłątaj w obec konstytucyi 3 maja.“

5) Dnia 2 lutego r. b. odczyt pan Witkowski: „Piotr Skarga i w ogóle przedstawiciele zakonu, a przeszłość nasza.“

6) Dnia 16 lutego r. b. odczyt pan Karchowski: „Konfederacya barska i jéj wpływ na pierwszy rozbiór Polski.“

7) Dnia 1 marca r. b. pogadanka nad tematem: „W jaki sposób objawia się w ludziach zmysł estetyczny po za granicami ścisłéj sztuki,“ do któréj główne zarysy podał p. Czapski.

8) Walne zebranie dnia 8 marca r. b. — odczyt p. Jeżewskiego: „O rozwoju głównych czynników cywilizacyi europejskiéj po upadku cesarstwa rzymskiego.“

Dnia 23 stycznia r. b. obchodziło Towarzystwo uroczyście rocznicę założenia swego.

Oprócz tego odbyła sekcya techniczna 4 posiedzenia, a mianowicie:

1) Dnia 9 lutego r. b., na którém pan Karłowski czytał rozprawę „O drenowaniu.“

2) Dnia 23 lutego r. b. odczyt pana Karłowskiego „O asfalcie.“

3) Dnia 15 marca r. b. odczyt p. Szymańskiego: „O polychromii w porządku dorydkim.“

Do zarządu wydziału technicznego należeli pp. Czapski prezes, Kaszliński kasyer, Jankowski sekretarz.

W ogóle liczyło Towarzystwo w ubiegłém półroczu 43 członkow, i to 40 czynnych, 3 honorowych.

| | | |
|---|---|---|
| Dochodu w ubiegłém półroczu było . . . | 286 *Mk* | 60 *f*. |
| Rozchodu . . . . . | 152 „ | 25 „ |
| pozostaje remanentu | 134 *Mk* | 35 *f*. |

W zaległych składkach posiada Towarzystwo 121 marek 5 fenygów.

Cały ten dochód przeznacza się na utrzymanie biblioteki.

Biblioteka licząca obecnie około 400 tomów zwiększyła się w tym semetrze o dzieła Fredry.

Z pism peryodycznych odbierało Towarzystwo bezpłatnie: Gazetę Narodową, Wiek, Tygodnik Ilustrowany, abonowało zaś od 1 marca r. b. Dziennik Poznański za połowę ceny.

Redakcyom pism tych składa Towarzystwo serdeczne podziękowanie.

Wydział techniczny abonował „Gazetę przemysłowo-rzemieślniczą.“

Do zarządu ogólnego wchodzili pp. Czapski prezes, Tomaszewski sekretarz, Karłowski kasyer, Maryański bibliotekarz, Witkowski zastępca bibliotekarza.

Na przyszły semestr wybrano pp. Mateckiego prezesem, Tomaszewskiego sekretarzem, Krzyżagórskiego kasyerem, Witkowskiego bibliotekarzem, Tarkowskiego wicebibliotekarzem.

Berlin, 28 marca 1876.

Antoni Czapski — prezes. W. Tomaszewski — sekretarz.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 9 kwietnia Palmowa i Maryi Egipc.; w kalendarzu słowiańskim Dobrosławy.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6 minut 45.

Dnia 9 kwietnia 1241 klęska Polaków pod Legnicą. — 1570 sejm w Sandomirzu uchwala wolność wyznań. — 1606 zjazd w Stężycy rokoszan Zebrzydowskiego. — 1793 oświadczenie drugiego rozbioru Polski. — 1831 Dwernicki wkracza na Wołyń.

Pojutrze w poniedziałek dnia 10 kwietnia Ezechiela pror.; w kalendarzu słowiańskim Gorysława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godzinie 6 minut 47.

Dnia 10 kwietnia 1585 traktat handlowy z Danią. — 1598 przymierze z Austryakami. — 1831 świetne zwycięztwo pod Iganiami. — 1849 legion polski zdobywa Waców.

(R) **Z miasta**, 5 kwietnia. (Ogłoszenia urzędowe w czasach obecnych. Przyczynek do ich ilustracyi.)

Jak wiadomo, powinny ogłoszenia urzędowe bądź władz sądowych bądź téż administracyjnych być redagowane i do publicznéj podawane wiadomości. W Księstwie Poznańskiém w w obudwóch językach krajowych tj. w języku niemieckim i w języku polskim, gdyż tak przepisują rozmaite rozporządzenia. Działo się téż to dotąd, ale obecnie, gdy system germanizacyjny w całéj pełni nie tylko w szkole ale i po za nią, robią władze rządowe z reguły téj bardzo częste wyjątki, ogłaszając rozporządzenia tylko w języku niemieckim. Mniéj powodują się tą gorączką germanizacyjną u nas sądy, ważące codziennie na szali swéj „sprawiedliwość;“ za to przypada ona bardziéj do smaku władzom administracyjnym, umieszczającym ogłoszenia czy to w Tygodnikach powiatowych czy téż przylepiającym je na narożnich domach naszych miast i miasteczek, ale wszędzie tylko w języku niemieckim. Wiemy o tém ze Śremu, z Wrześni, wiemy téż o tém z innych miast naszéj Wielkopolski, gdyż sprawozdawcy skarzą się dość często w Dzienniku na nieuwzględnianie w ogłoszeniach władz administracyjnych języka polskiego. I w Poznaniu zdarza się to często. Nie mowię tego bez przyczyny — bo oto, przechodząc dzisiaj przez most chwaliszewski, ujrzałem tłustym drukiem zasmarowane i na murze blisko mostu świeżo przylepione ogłoszenie tutejszego prezydyum policyi z dnia 1 b. m., które nie rozczarowało mnie wcale dla tego, że z powodu wyporządzania mostu przy bramie berlińskiéj w dniu jutrzejszym nie będzie można przejeżdżać tam tędy, lecz tylko bramą królewską lub wildecką, ale rozczarowało mnie bardzo dla tego, że tylko w niemieckim zredagowano je języku! Nie wątpię, że ogłoszenie to dotyczy zarówno publiczności tak niemieckiéj jak i polskiéj i dla tego powinno było także w polskim obok niemieckiego ogłoszone być języku.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Stowarzyszenie do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie.** Pod powyższym tytułem zawiązało się w Krakowie Towarzystwo, którego cele ustawami określone są następujące:

a) Uprawa języka ojczystego, mianowicie w zakresie nauk lekarskich.

b) Wzbogacenie piśmiennictwa polskiego jużto oryginalnemi dziełami treści przyrodniczéj i lekarskiéj, — jużto tłumaczeniami z języków obcych znakomitych dzieł lub podręczników w tychże gałęziach nauki.

c) Nastręczanie młodzieży lekarskiéj sposobności do ćwiczenia się w pracach literackich.

Do Towarzystwa tego należą profesorowie i uczniowie wydziałów lekarskich, tudzież lekarze praktyczni, a każdy członek obowiązany jest zapłacić wstępnego 10 złr. w. a. (20 marek), tudzież opłacać roczną składkę w kwocie przynajmniéj dwóch złr. (4 marek) w ciągu stycznia każdego roku — a za to członkowie mają prawo tańszego nabywania wydawnictw Towarzystwa.

Zarząd Stowarzyszenia działa na zewnątrz przez delegatów. Delegatem na W. Księstwo Poznańskie mianowano p. dr. Zielewicza w Poznaniu.

— **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Madonna z dziecięciem (z drzeworytem) — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Posyłka ukraińska (drzeworyt.) — Pacyent (z drzeworytem). — Korespondencya ze Lwowa (dok.) — Król Mieczysław II., dramat w 5 aktach (c. d.) — Józef Stefani (z drzeworytem) — Z Czarnogórza (z 4 drzeworytami.) — Szachy. — Rebus. — O niedolach dziecięcych, odczyt pani Elizy Orzeszkowéj. — Na rozdrożu, powieść (c. d.) — Kronika paryzka. — Powstanie bośnijsko-hercogowińskie (drzeworyt.) — Kolonia francuska w Gabon (dok.) — Eugeniusz Rakosi (c. d.) — Krzyż i miecz, romans (ciąg dalszy.)

— **Niwy** wyszedł z druku zeszyt 31 i zawiera: Sądowa odpowiedzialność urzędników. — W sprawie lasów przez H. Wiercieńskiego. — Za króla Olbrachta, powieść historyczna przez Teodora Tomasza Jeża (c. d.) — Kilka słów o loteryach przez N. U. — Przegląd piśmiennictwa: Pamiętniki Matuszewicza, kanclerza brzeskiego litewskiego (1714—1756) wydał A. Pawiński, przez Ed. Zdz. Grabowskiego. — Ksiądz Jakób Falkowski, założyciel warszawskiego instytutu głuchoniemych. Przyczynek do dziejów dobroczynności. Napisał Władysław Nowicki, przez Piotra Chmielowskiego. — Aryanie, powieść historyczna z XVII wieku, napisał Walery Przyborowski, przez Piotra Chmielowskiego. — Sprawy bieżące przez Jacka Soplicę. — Rozmaitości. — Bibliografia informacyjna. — Najnowsze książki niemieckie.

— **Przeglądu leśniczego** wyszedł z druku zeszyt 4 i zawiera: Czego naszemu leśnictwu potrzeba? IV. — W jaki sposób wyrabiać i użytkować brzezinę, olszynę i inne podrzędniejsze gatunki drzewa? — Burza z dnia 12 na 13 marca 1876. — Wyjątki z Dziennika podróży do Tatr i Czarnohory (c. d.) — Przegląd literatury leśniczéj: Jahrbuch des Schlesischen Forstvereins für 1872, herausgegeben von Ad. Tramnitz. — Revue des eaux et forêts 1875 (dok.) — Przegląd literatury przyrodniczéj: Z dziedziny fizyki: najnowsze badania nad własnościami fizycznemi gleby. Dr. Bohn: Anleitung zu Vermessungen in Feld und Wald. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Kalendarzyk leśniczy na miesiąc kwiecień. — Myśliwstwo i łowiectwo. — Rozmaitości.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Trojacki z Królestwa Pol., Hulewicz z Kościanek, hr. Dunin z Broniszewic, pani Kurnatowski z Owinsk, Chełkowski z Starogrodu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. L. Jahns z Gniezna, St. Sypniewski z Poznania, ks. prob. Fromholz z Nekli, panie Dierschke z dziećmi i Połomska z córkami z Rogoźna, Marya Majewska z Zbytek i Michalska z córką z Siedlca.

HOTEL PARYZKI. Richter z Lipska, panie Wróblewska z córkami z Wrześni i Rychłowska z córkami z Szczytnik, Chylewski z Raszkowa, Rakowski z Miłosławia, Schmidt z z Gdańska, Sternberg z Wrocławia, Place z Bordeaux, Rabe z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Fleissner z Lipska, Karczewski z Lubrza, Babkowski z Królestwa Pol., Fischbach z Berlina, Friedenwald z Akwizgranu.

## HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 8 kwietnia. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Z początkiem minionego tygodnia nastało piękne wiosenne, niekiedy nawet ciepłe powietrze, które tak dla ozimin jak i uprawy pól bardzo było pożądaném. Utyskiwania zresztą na zły stan pierwszych ustawać téż już zaczynają. — Na targi tutejsze nadchodziły w tym tygodniu nader małe dowozy, podczas kiedy dowozy kolejami dosyć były wielkie; tendencya była przytém przeważnie słabą, ile że popyt na eksport znacznie się zmniejszył a konsumenci słabiéj kupowali. Pszenica i żyto osiągały w pięknem ziarnie ceny jeszcze zeszłotygodniowe, pośledniejsze zaś musiano zbywać taniéj, ponieważ zaś zboże jare nad potrzebę dowieziono, przeto i jego także ceny zniżyć się musiały. Od dnia 1 do 7 kwietnia wyprawiono kolejami: 228 węcpli pszenicy, 468 węcpli żyta, 21 węcpli jęczmienia, 34 węcpli owsa, 13 w. grochu, 9 węcpli wyki, 18 węcpli łubinu i 228 centnarów koniczyny. Płacono za pszenicę 189-225 *Mx* per 1050, piękną starą toruńską i bydgoską 228-234 *Mx* per 1050 kilo; żyto 150-162 *Mx*, rosyjskie 144-150 *Mx* per 1000 kilo; jęczmień 141-153 *Mx* p. 925 kilo; owies 96-108, najpiękniejszy do 117 *Mx* per 625 kilo; groch na paszę 183-192, do gotow. 210-225 *Mx* wykę 225-253 *Mx*, łubin niebieski 102-111, żółty 117-126 *Mx* per 1125 kilo; tatarkę 120-129 *Mx* per 875 kilo; koniczyna bardzo stale i po cenach wyższych: czerwona 60-72, biała 81-102 *Mx*, tymotka 33-42 *Mx* per 50 kilo; mąka stale; pszenna nr. 0 i 1 15-17.50, rżana nr. 0 i 1 12.15-13.50 *Mx* per 50 kilo.

**Na giełdzie.** Żyto. Przy bardzo spokojnym interesie była tendencya podczas całego tygodnia dość stałą; niższe albowiem notowania zamiejscowe żadnego tu nie wywarły wpływu. Termina latowe były żądane, wszakże brakło na nich sprzedających. Notowano na kwiecień i kwiecień-maj 149-150, maj-czerwiec 151-151.50, czerwiec-lipiec 152.50-153, lipiec-sierpień 154-155, na jesień 156 *Mx* per 1000 kilo.

Okowita. W położeniu targu na okowitę panowała w tym tygodniu znaczna spokojność; zniżka téż była daleko w ogóle mniejszą niż na innych zamiejscowych targach a po niższych nieco cenach wiele było pobytu na spekulacyą. Obrót był dość przytem ożywiony a handlowano mianowicie termina latowe. W skutek coraz większego ustawania ruchu po gorzelniach stają się dowozy znacznie mniejszemi. Drobnostki wywieziono do Saksonii i Niemczech południowych. Notowano na kwiecień 44-43.60, maj 44.60-44.10, czerwiec 45.20-44.60, lipiec 46-45.50, sierpień 46.90-46.40 wrzesień 47.50-47, październik 47-46.40 *Mx* per 100 litrów à 100%.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznanska**, 8 kwietnia.

**Poznań**, 8 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: piękne

Żyto: stale

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —— ctr. kwiecień 150.—, kwiecień-maj 150.—, maj-czerwiec 151.—, czerwiec-lipiec 153.—, lipiec-sierpień 155.—, sierpień-wrzesień —, na jesień 156.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano —.— litrów; na kwiecień 43.30—, kwiecień-maj 43.40, maj 43.50—.—, czerwiec 44.40—.—, lipiec 45.40, sierpień 47.—, wrzesień 47.60, październik —.—.

Okowita w miejscu (bez beczki) —.—.

(W.) Poznań, 8 kwietnia. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1 15-17. M., rżana nr. 0 i 1. 11.50-12.50 M. pr 50 kilo.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | w mark. i fen. za 50 kilo TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 10 | — | 9 | — | 8 | 50 |
| Żyto | 7 | 75 | 7 | 30 | 7 | — |
| Jęczmień | 7 | 70 | 7 | 10 | 7 | — |
| Owies | 8 | 50 | 7 | 60 | 7 | 30 |
| Groch do gotowania | 9 | — | 8 | 70 | 8 | 50 |
| Groch na paszę | 7 | 60 | 7 | 50 | 7 | 30 |
| Rzepik zimowy | — | — | — | — | — | — |
| Rzep zimowy | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik latowy | — | — | — | — | — | — |
| Rzep latowy | — | — | — | — | — | — |
| Tatarka | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | 1 | 20 | 1 | 10 | 1 | — |
| Wyka | 11 | — | 10 | 50 | 10 | — |
| Łubin żółty | — | — | — | — | — | — |
| „ niebieski | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona | 70 | — | 63 | — | 58 | — |
| „ biała | 98 | — | 90 | — | 83 | — |
| Grochu białego | — | — | — | — | — | — |

Poznań, dnia 7 kwietnia 1876.

**Komisya targowa.**

**Giełda bydgoska**, 7 kwietnia.

Pszenica: 181-204 m.
Żyto 143-152 m.
Groch do gotowania 168—174, na paszę 150—159 m.
Jęczmień: wielki 142-161, mały 143-151 m.
Owies: 156-172 m.
Łubin niebieski 111-120 m.
Wyka do siewu 231 mar.
Rzepik zimowy ——— m. Rzep ——— m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 43.— m. per 100 litrów à 100 %.

**Berlin**, 6 kwietnia.

(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.)

Pszenica loco słabo. — Termina spok. — Wypowied. 9,000 ctr. — Cena wypowied. 200.5 m. per 1000 kilogr. Loco 180-220 m. wedle gat., żółta marchijska — m. z kolei p. żółta (czerwona) na ten miesiąc —.———., cena przec. — p., na kwiecień-maj 200.5 płacono, maj-czerwiec 202-201.5 płacono, czerwiec-lipiec 205-204.5 płac., lipiec-sierpień 207.5-207 płacono, sierpień-wrzesień — marek płac., wrzesień-październik 208.5 płacono.

Żyto loco mały handel. — Termina słabo. — Wypowiedz. — — ctr. Cena wypowied. —— mar. per 1000 kilogramów. Loco 153-165 marek wedle gatunku, krajowe 162-164 marek z kolei pł., ord. krajowe — mar. z kolei pł., polskie 156-157.— marek z kolei płacono, — rosyjskie 154.-155. marek z kolei płacono, na ten miesiąc cena przecięciowa ——. marek, kwiecień — płac., kwiecień-maj 152-151.-—. płacono, — maj-czerw. 149.5-149 pł., czerw. — p., czerw.-lipiec 149-148.5.— pł., lip.-sierp. 150-149 pł., sierp. — p., sierp.-wrzes. — p., wrzesień-październik 152-151 pł.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 125-180 marek wedle gatunku.

Owies loco słabo. — Termina mało zm. — Wypowiedz. 7,000 ctr. Cena wyp. 162.5 marek per 1000 kil. Loco 145-187 marek wedle gatunku, na ten miesiąc cena przecięciowa — pł., kwiecień — pł., kwiecień-maj 162.5-162-—— płac., maj-czerwiec 161.5-161 płac., czerwiec-lipiec 161.5-161 płac., lipiec-sierpień 157 płac., sierp.-wrzesień — płac. wrzesień-październik 154 płac.

Mąka rżana słabiéj. Wypowiedz. 2000 ctr. Cena wyp. 20.90 mar. per 100 kil. Nr. 0 i 1 per 100 kil. brutto z miechem, płynąca — p., na ten miesiąc 21-20.90.— p., cena przec. — m., kwiecień —.— pł., kwiec.-maj 21-20.90.—-—.— pł., maj-czerw. 21.10-21.— pł., czerw.-lipiec 21.25-21.10-21.15 pł., lipiec-sierpień 21.35-21.20-21.25 pł., sierpień-wrzes. — pł., wrzesień-październik 21.40-—.— m. pł.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 178-210 marek wedle gatunku, na paszę 167-177 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna — marek. Rzep zimowy — marek, rzepik zimowy — marek, siemię lniane — m.

Oléj rzepiowy podnosi się. — Wypowiedziano z beczką 200 ct. b. beczki — ctr. Cena wyp. z beczką 61.6 m., bez beczki — marek per 100 kilogr. — Loco z beczką 62.7 marek, bez beczki 61.7 m., na ten miesiąc 61.4-61.9—— pł., cena przec. —, kwiecień —— pł., kwiecień-maj 61.4-61.9 —— pł., maj-czerwiec 61.4-61.9 płac., czerwiec-lipiec — płac., lipiec-sierpień — płac., sierpień-wrzesień — pł., wrzesień-październik 63-63 3.— — płac., październik-listopad —.— pł.

Oléj lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Oléj skalny stale. — Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partyach o 50 bar. (125 ctr.). — Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —.— m. per 100 kilogr. Loco 30.5 mar., na ten miesiąc 27 —.—. pł., cena przec. — m., kwiecień —.— żąd., kwiecień-maj 25.5 pł., maj-czerwiec — pł., czerwiec-lipiec — płacono, lipiec-sierpień — płac., — sierpień-wrzesień — płac., wrzesień-październik 26.2 mar., październik-listopad — pł., grudzień — płac.

Okowita słabo. — Wypowiedziano 10,000 litrów. — Cena wypowiedzialna 44.8 m. Per 100 litrów à 100%=10,000% z becz. Loco — p., na ten mies. 44.9-44.7-44.8 p., cena przec. —, na kwiecień —, kwiecień-maj 44.9-44.7-44.8 płac., maj-czerwiec 45-44.8-44.9 płac., czerw.-lipiec 46-45.8-46 płac., lipiec-sierpień 47.1 płac., — sierpień-wrzesień 48.1-48-48.1 płac., wrzesień — płac., wrzesień-październik —. pł., październik-listopad — pł., listopad-grudzień —. pł.

Okowita per 100 litrów à 100%=10,000% bez beczki loco 44.8-44. pł.

Mąka pszenna nr. 00 30.50-28.—, nr. 0 27.50-26.50, nr. 0 i 1 26.00-24 50.

Mąka rżana nr. 0 23.50-22.00, nr. 0 i 1 21.25-19.75 per 100 kilogr. brutto z miechem.

**Giełda berlinska**, 7 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 183-220 marek wedle gat. żąd.; żółta march. — mar. płac., biała pstra polska — m. z kolei pł., na kwiecień-maj 201½-201, maj-czerwiec 202½-202, czerwiec-lipiec 206-205½, lipiec-sierpień 208-207½, wrzesień-paźdz. 208½-209 M. p.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 153-165 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 153-155 marek z kolei i franco z dworca, — — polskie 156-157— marek z kolei, krajowe 161-164 marek franco z dworca płacono, na kwiecień —— kwiec.-maj 151½-152-151½, maj-czerwiec 149½-149-149, czerw.-lipiec 149-148-149, lipiec-sierpień 149½, wrzesień-październik 151½ marek płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 141-180 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 150-185 marek wedle gatunku żądano, — szwedzki 176-180, — rosyjski 160-174, pomorski i meklemburgski 175-180, wschodnio i zachodniopruski 164-174 m. z dworca płac., na kwiecień-maj 162-——, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 161-160½, lipiec-sierpień 157 ż., wrzes.-paźdz. 154 mar. pł

Groch per 1000 kilo do gotowania 178-210 m., na paszę 165-170 marek płac.

Rzep per 1000 kilo —— marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek płac.

Oléj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 61. marek bez beczki pł., na kwiecień i kwiecień-maj 62.61.6-62, maj-czerwiec 62-61.8-62, czerwiec-lipiec 63, wrzesień-październik 63.6-63-63.2 m. płacono.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu — marek.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 31. marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 44-44.1 mar. płac., kwiecień i kwiecień-maj 44.8-7, maj-czerwiec 44.8-——, czerwiec-lipiec 45.8—, lipiec-sierpień 47.1-47., sierpień-wrzesień 48.1-48-48.1, wrzesień-paźd. — m. pł.

* Berlin, 7 kwietnia. **Mąka** pszenna nr. 00 —-—, nr. 0 27.00-26.00, nr. 0 i 1 25.50-24.00; rżana nr. 0 23.50-22.00 nr. 0 i 1 21.25-19.75 m.

**Giełda wrocławska**, 7 kwietnia.

Koniczyna czerwona: stale; — pośledna 50-55, — średnia 56-59, piękna 62-65, wysoko piękna 68-70 marek.

Koniczyna biała: bez zm.; pośledna 65-71, średnia 75-80, piękna 86-91, wysoko piękna 95-100 marek.

Żyto: per 1000 kilo staléj; na kwiecień i kwiecień-maj 146.— p. — ż., maj-czerwiec 147.50, czerwiec-lipiec 150 pł. i ż., lipiec-sierpień — m. pł., wrzesień-październik 154 ż.

Pszenica: per 1000 kilo 155 m. płac., na kwiecień-maj 185, maj-czerwiec — płac., czerwiec-lipiec —.—, wrzesień-paźdz. — m. żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — marek ż

Owies: per 1000 kilo 166 mar. żąd. i p., — marek żąd., na kwiecień-maj 166 marek pł. i ż., maj-czerwiec — marek pł., wrzesień-paźdz. — M. żąd.

Rzep per 1000 kilo 290 marek żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 słabo; w miejscu —.— m. żąd.; na kwiecień —, kwiecień-maj —.—, maj-czerwiec —.—, wrzesień-październik —.— marek żądano.

Okowita per 100 litrów nieco słabiéj; w miejscu 42.50 m. żąd. 41.50 marek płacono, na kwiecień i kwiecień-maj 43.30-40, maj-czerwiec 43.80 p., czerwiec-lipiec 45 ż., lipiec-sierpień 46.— p. i ż., sierpień-wrzesień 46.80-60 m. płac.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

| Per 100 kilogr. | piękny Mx | fen. | średni Mx | fen. | pośl. towar Mx | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 20 | — | 18 | 30 | 16 | — |
| „ żółta | 19 | | 17 | 30 | 15 | 70 |
| Żyto | 16 | 30 | 14 | 60 | 13 | 80 |
| Jęczmień | 16 | 50 | 14 | 20 | 12 | 40 |
| Owies | 17 | 80 | 15 | 80 | 15 | — |
| Groch | 20 | 50 | 19 | — | 15 | 90 |

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiu i rzepiku.

| Za 100 kilogr. | piękny Mx | ₰ | średni Mx | ₰ | pośl. towar. Mx | ₰ |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep | 27 | 75 | 25 | 50 | 20 | — |
| Rzepik zimowy | 26 | 50 | 23 | 50 | 19 | — |
| Rzepik latowy | 26 | — | 23 | — | 19 | — |
| Lnica | 24 | — | 22 | — | 18 | — |
| Siemię lniane | 27 | — | 25 | — | 21 | — |

## Kursa telegraficzne.

(Notowano z dnia 7 kwietnia.)

**SZCZECIN**, 7 kwietnia 1876.

Stan powietrza:

Pszenica: stale
na kwiecień-maj 204.50
na maj-czerwiec 204.50
na jesień 210.

Żyto: spok.
na kwiecień-maj 145.50
na maj-czerwiec 145.50
na jesień 148.50

Oléj rzep. podnosi się
na kwiecień-maj 62.50
na jesień 62.50

Okowita: stale
w miejscu 43.70
na kwiecień-maj 44.40
na maj-czerwiec 44.80
na czerwiec-lipiec 46.

Owies
na kwiecień-maj 162.
na maj-czerwiec —.

Oléj skalny:
na jesień 12.10

**BERLIN**, 7 kwietnia 1876.

Stan powietrza:

| | | |
|---|---|---|
| Pszen. staléj | | |
| na kwiecień-maj | 201 | — |
| na maj-czerw. | 202 | — |
| na wrzesień-paźd. | 208 | 50 |
| Żyto staléj | | |
| w miejscu | — | — |
| na kwiecień-maj | 151 | 50 |
| na maj-czerw. | 149 | — |
| na wrzesień-paźd. | 151 | 50 |
| Oléj rz. staléj | | |
| w miejscu | — | — |
| na kwiecień-maj | 62 | — |
| na wrzes.-paźdz. | 63 | 50 |
| Okow. słabo | | |
| w miejscu | 44 | 10 |
| na kwiecień-maj | 44 | 60 |
| na maj-czerwiec | 44 | 70 |
| na sierpień-wrz. | 48 | — |

| | | |
|---|---|---|
| Owies: | | |
| na kwiecień-maj | 162 | — |
| Gal. kol. Kar. Lud. | 82 | — |
| Pruskie oblig. p. | 93 | 40 |
| Nowe pozn. list. z. | 95 | 10 |
| Pozn. rent. listy | 97 | 40 |
| Koléj żel. państ. | 473 | 50 |
| Lombardy | 171 | — |
| Aust. losy z 1860 | 106 | 25 |
| Włoska renta | 71 | 10 |
| Amerykany | 99 | 75 |
| Austr. akc. kred. | 263 | — |
| Pożyczka turecka | 14 | — |
| 7½ proc. Rumuny | 23 | 10 |
| Pol. listy likwid. | 68 | 40 |
| Rosyjs. banknoty | 264 | 75 |
| Austr. renta sreb. | 60 | 90 |

Usposob. słabe

## (Nadesłano.)


Moja zupełnie bez trucizny będąca, **pewno skutkująca maść na nagniotki** w pudełkach po 1 i 2 Mr. — Moje **Eau pour pieds,** zapobiegające odparzaniu się nóg, wzmacniające skórę na nogach i zapobiegające nieprzyjemnemu zapachowi, flakonik po 2 Mr. do nabycia u (1391)

**Jakóba Flanter,** Poznań, Chwaliszewo.
**Elżbieta Kessler** z Berlina, specyalistka dla chorób nóg.

**Zakład muzyczny.**

Kurs rozpoczyna się dnia 24 kwietnia. Zgłoszenia przyjmują się od 1 p. m. (1761)

Poznań, 31 marca 1876. Podgórna ul. 15.

**C. Felsch,** przełożony.

**Obwieszczenie.**

W konkursie do majątku kupcowéj **Zofii Szlagowskiéj** pod firmą „Z. Szlagowska" w Poznaniu, został dotychczasowy tymczasowy zarządzca kupiec C. J. Cleinow w miejscu stałym zarządzcą mianowanym. (1930)

Poznań dnia 3 kwietnia 1876.

**Król. sąd powiatowy.**

**Dnia 10 kwietnia**
na wielkiéj sali bazarowéj
na rzecz (1894)
**ZAKŁADU ELŻBIETY**
będzie miał odczyt
**Dr. Warnka**
**„O początku i końcu świata."**
Początek o godz. 7. Cena wejścia 1 Mrk.

**Walne zebranie**
**wyborców powiatu śremskiego**
odbędzie się (1910)
**w wtorek d. 11 kwietnia**
o godzinie 4 po południu
**w Śremie**
w hotelu p. Kadzidłowskiego.
**Komitet pow. wyborczy.**
Konstanty Sczaniecki.

Nakładem moim co opiéro wyszedł: **Medalion** z portretami 16 sławnych i zasłużonych Polek. Znajdują się tu: Wanda. Dąbrówka. Ś. Kinga. Bł. Salomea Królowa Jadwiga Barbara Radziwiłłówna. Katarzyna Jagiellonka. Anna Jagiellonka. Teofila Sobieska. Chrzanowska Marya Leszczyńska. Zofia Zamoyska. Marya Czartoryska. Emilia Plater. Klaudya Potocka. Klementyna Tańska. Portrety te są nader starannie wykonane. Jako piękna pamiątka ojczysta, zdolna zbawienny wpływ wywrzeć na młode Polki, zasługuje na gorące poparcie. Cena 15 sgr., które można przesyłać w markach pocztowych, za co się franko prześle. (1745)

**J. Chociszewski, Poznań.**

Na nadchodzące Święta polecam mój dobrze asortowany **skład towarów kolonialnych, wina, herbaty, łakoci, towarów włoskich** jako też **bremeńskich i hamburgskich cygar** do łaskawego uwzględnienia (1929)

**Edward Feckert jun.**

Od 1go kwietnia r. b. przeniosłem się do (1792)
**WROCŁAWIA**
**Gartenstrasse 23 d**
i konsultować będę rano od 8 do 9, po południu od 2 do 4 godz.
**Dr. Ludwik Wachtel.**

Dn. **1 kwietnia** rb. przenoszę mój handel (1690)
**fryzyerski i perfum**
na
**Wilhelmowski plac 6**
obok pp. Kukuliński & Co.
**S. Adamski.**

**Egzamin wolontaryuszów.**
Nowy kurs rozpoczął się w poniedziałek, 3 kwietnia.
Pensya. Ul. kościelna św. Pawła 5 III piętro. Poznań.
**Dr. Theile.** 1648

**Ekstrakcye zębów bez bolu**
za pomocą Nitro oxygen (doświadczenia na przeszło 800 narkozach), sztuczne zęby, plombowanie w złocie i kompoz. (829)
Dentysta
**C. Mallachow jun.**
Poznań, Fryderykowska ul. Nr. 12.

**Po angielsku.** (1372)
Nauki języka angielskiego, konwersacyi, wymowy itd. itd. udziela **Mrs. Coulman z Anglii.** Młyńska ulica 38. II. p. na prawo Dla początkujących nadzwyczaj łatwa metoda. Najwyborniejsze polecenia.

Niniejszém mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że mieszkam obecnie w Poznaniu przy Wilhelm. ul. Nr. 24 (w domu pani B. P. Wunsch).
Polecając się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres mojéj działalności, przyrzekam skorą usługę i ceny jak najumiarkowańsze. (1931)
**Józef Szpetkowski,**
Malarz pokojowy.

**CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST**
**CUKIERKI DETHANA** Zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi irytacyi w gardle i gęsie przez palenie tytuniu, zapobiegają działaniu merkuryuszu.** Lekarze zalecają szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Paryżu** w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90; w **Poznaniu** w aptece dra **Mankiewicza i Barcikowskiego;** w **Krakowie** w aptece p. **Trauczyńskiego,** i we **Lwowie** w aptece p. **Mikolasch** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (2)

Dla wyboru **delegata** i zastępcy, na Walne Zebranie delegatów powiatowych do ułożenia nowego regulaminu wyborczego odbędzie się
**Walne Zebranie wyborcze w Środzie**
w oberzy **p. Hüttnera dnia 11 b. m. o godzinie 4 po południu,** na które Szanownych Wyborców zapraszam.
(1906) Przewodniczący w komitecie
**M. Jackowski.**

**Fuzye do polowania**
premiowane w Bydgoszczy 1868, Królewcu 1869, Trewirze 1875.
**JOZ. OFFERMANN**
**w Kolonii n. R.**
fabrykant broni palnéj i puszkarz poleca przy dwutygodniowéj probie i każdéj gwarancyi stały swój skład kilkuset sztuk. (111)
Fuzye o jednéj lufie od tal. 3 pocz.
Dubeltówki z perk. od tal. 6⅔ „
Dubeltówki prawdziwe damasceńskie i patent. od tal. 11 „
Lefaucheux od tal. 18-200
Rewolwery o 6 strzałach tuzin od tal. 24 pocz.
Wszelkie artykuły amunicyjne i sprzęty myśliwskie jak najtaniéj.
**Cenniki bezpłatnie i franko.**

**UNRUH**
Półwiejska ulica Nr. 9
na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca **handel swój towarów kolonialnych, cygar, tabaki i łakoci. Skład tutejszych i zagr. piw,** zaręcz. za czyste i prawdziwe. Prosi o obstalunki, które zaraz rzetelnie wyk. zostaną. (1914)

Handel muzykaliów
**Schlesingera**
Poznań, Wilhelmowska ulica 9
poleca swój wielki skład muzykaliów jako też (1919)
**wypożyczalnią muzykaliów**
do łaskawego uwzględnienia.
Lubownikom muzyki, dla których nabywanie nowych sztuk jest za kosztowne, poleca takie, które przez wypożyczanie nieco zostały uszkodzone, po znacznie zniżonych cenach.
Zamiejscowe zlecenia wykonują się szybko.

**Dla Środy i Pleszewa**
oznajmiam niniejszém, że **dwie ostatnie soboty każdego miesiąca,** od 15 bm. począwszy, bawić będę dla operacyi dentystycznych, jako też dla wprawiania zębów sztucznych w Środzie w hotelu p. Hüttnera, a ostatnie **dwie niedziele każdego miesiąca** w Pleszewie w hotelu pod Czarnym Orłem. (1905)
**Th. R. Kube**
z Poznania — Wilhelmowska ulica 23.

**W. Sobecki**
**pod Ratuszem**
poleca wyborne gatunki piwa jako to:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 100 but. | Kobylepolskiego | 9 | Marek | bez szkła. |
| 100 „ | Bawarskiego | 9 | „ | |
| 100 „ | Grodziskiego | 9 | „ | |
| 100 „ | „Bock" | 12 | „ 50 fen. | |
| 100 „ | Tivoli | 12 | „ 50 fen. | |
| 100 „ | Królewieckiego | 15 | „ | |
| 100 „ | Kulmbachskiego | 18 | „ | |
| 100 „ | Erlangskiego | 18 | „ (87) | |
| 100 „ | Pilzneńskiego | 24 | „ | |
| 100 „ | Porteru | 30 | „ | |

Wielki wybór najnowszych materyi odebrał i poleca (1426)
**J. Urbankiewicz**
Wilhelmowski plac 4 I piętro
jako też gotowe ubiory od 12 talarów
paletoty od 10 talarów
marynarki od 6 talarów
spodnie od 4 talarów
kamizelki od 2 talarów
Bieliznę, obuwie, krawatki, chustki, guziki itp. po najniższych cenach.

**Obcążki do tetowania i znaczenia owiec,**
trokary, puszczadła, noże do kopyt, zawłoki i igły do szczepienia, kółka dla buhai i obcążki do wypalania numerów, seryngi dla koni, i t. d. jako też torebki z bandażami itp. poleca
**C. Preiss,**
(1926) Wrocławska ul. 2.

**Brzytwy i paski do ostrzenia**
najlepszego gatunku poleca (1927)
**C. PREISS,**
Wrocławska ul. 2.
Takowe zaostrzają się tamże starannie i narządzają.

Codziennie św. **parow. kawę** w najlep. smaku, **twardy cukier** pocz. od 45 fen., takż. mielony, mes. **pomarańcze i cytryny** w najlepszym towarze i tanio poleca **handel Unruha.** (1915)

**Antykwarnia**
**E. Calliera w Poznaniu**
poszukuje:
**Cantu Cezarego** Historyi powszechnéj przekł. L. Rogalskiego, tomu I i tomów I—IV.
**Czerwiakowskiego** Botaniki Ogólnéj.
**Encyklopedyi** powszechnéj wyd. I Orgelbranda pojedyńczych zeszytów.
**Lelewela** Polska, Dzieje i Rzeczyjéj, tom IV (ogólnego zbioru tom IX) zawierający: Dostojności i urzędy, Herby w Polsce i t. d. — oraz i tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.

**BARANKI** (1923)
i **jajka** cukrowe, **mazurki warszawskie migdałowe,** pięknie ustrojone, **wodę** najlepszą kolońską poleca cukiernia
**Antoniego Pfitznera,**
przy Starym Rynku.

**Uwagi godne.**
Zastój w interesach, jaki panował téj zimy, zniewolił mnie dla zatrzymania wybornych moich robotników do tego, że kazałem wyrobić znaczny zapas pięknéj i dobréj jak zwykle roboty i zdecydowałem się, o ile zapas starczy, sprzedawać za **gotówkę:** pół kamasze z skóry końskiéj czyli Gerajskie po 4 tal. 15 sgr., kamasze z prawdziwéj skóry kozłowéj po 4 tal. 5 sgr., kamasze glasowane po 4 tal. 15 sgr., kozłowe dla zbolałych nóg po 4 tal. — wszystkie z podwójnemi podeszwami. Ponieważ wszystkie kamasze świeżéj są i dobréj roboty, przeto chętnie korzyść tę szanownéj klienteli mojéj nastręczam. (1668)
Zamiejscowym buty na próbę.
**Caldarola.**

**Prima kuchy lniane**
jak najtaniéj u (1920)
**Wilh. Braun.**